Str. 3. Maleńki człowieczek o szpiczastym nosie

Nr. 340 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane-Krynica niedziela 11 grudnia 1927 r. CENA 20 GR. Rok II.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Już w sobotę należy oczekiwać

Zakończenia sporu polsko-litewskiego

Przypuszczalne propozycje sprawozdawcy

GENEWA, 9.12. (Tel. wł.) — Marsz. Piłsudski przybywa do Genewy dziś około godz. 12-ej w południe. O godz. 1-szej odbędzie się *konferencja w której wezmą udział min. Zaleski i poseł polski w Szwajcarji Modzelewski.* Na popołudnie naznaczona jest również konferencja marsz. Piłsudskiego *z Briandem i Chamberlainem.*

W sobotę wieczorem wyjedzie marsz. *Piłsudski do Berna,* gdzie ma być u prezydenta Szwajcarji Motty. W niedzielę wieczorem odbędzie się bankiet wydany przez posła Modzelewskiego.

Do Genewy tym samym pociągiem co marsz. Piłsudski przybywa *prof. Szymon Aszkenazy*

Dowiadujemy się, że konflikt polsko - litewski zostanie najprawdopodobniej już załatwiony w sobotę, a nie jak przewidywano w poniedziałek.

Jakie będą wnioski referenta

według prasy angielskiej

LONDYN, 9.12. A. T. E. — „Daily Telegraph" donosi z Genewy, że *sprawozdanie holenderskiego referenta przewidywać ma rozwiązanie* sporu polsko - litewskiego *na następujących zasadach:*

1) Polska uznaje niepodległość Litwy jako państwa suwerennego.

2) Stan wojenny między obu państwami zostanie zniesiony. Polska i Litwa przystępują do otwarcia komunikacji kolejowej, pocztowej i telegraficznej, oraz otwierają ruch tranzytowy.

3) Komisja Rady Ligi Narodów zbadać ma położenie wojskowe na granicy.

4) Sprawa Wilna przesunięta zostaje na marcową sesję Rady Ligi Narodów (?).

Czy Waldemaras wróci do Kowna?

Przygotowania na długą wyprawę

zrodziły najrozmaitsze pogłoski

KOWNO, 9. 12. (ATE). — Na temat wyjazdu **Waldemarasa, który zabrał ze sobą żonę i nieprawdopodobną ilość bagaży,** co zwróciło powszechną uwagę, krążą w Kownie **najrozmaitsze pogłoski.** Mówią, że Waldemaras chciał się zabezpieczyć przed ewentualnemi następstwami swej misji w Genewie **i nie wróci już do Kowna.**

Czajnik z gorącą wodą

Spadł na 6-cio letniego chłopca

Dziecko zmarło w drodze do lekarza

W dniu wczorajszym w mieszkaniu Lipczyńskich, zamieszkałych w Otwocku, odbywało się przyjęcie gości, przybytych z Warszawy. W czasie ogólnej zabawy nikt nie pamiętał o maleńkim *sześcioletnim synku* Lipczyńskich Ireneuszu, który *bawił się koło piecyka,* na którym gotował się czajnik z wodą.

W pewnym momencie *maleńki Ireneusz przewrócił piecyk. Czajnik z gotującą się wodą upadł mu na nogi.* Przeraźliwy płacz poparzonego dziecka przerwał zabawę. Ponieważ poparzenie wymagało natychmiastowych zabiegów lekarskich, rodzice natychmiast wyjechali do Warszawy. Niestety wskutek strasznych bólów *ofiara nie uwagi rodziców zmarła na stacji Most w Warszawie wskutek pęknięcia serca.*

We wsi Marjew, gminy Zaborowo pod Warszawą w zagrodzie Feliksa Stanickiego w oborze wybuchł pożar, gdzie spaliło się doszczętnie dwie krowy i jedna świnia.

Następnie ogień przerzucił się na zabudowania Antoniego Gonta, na stodołę ze zbożem, na stodołę oraz oborę Poradowskiego.

Blok katolicko-narodowy

zostanie utworzony w najbliższych dniach

Wczoraj w dalszym ciągu odbywały się *narady przywódców stronnictw katolicko - narodowych* nad stworzeniem wielkiego bloku wyborczego, opartego na zasadach wskazanych przez list biskupów. *Narady te posunęły się znacznie naprzód,* rokując jaknajlepsze widoki blokowi katolicko - narodowemu. Jak się dowiadujemy, *blok katolicko - narodowy obejmie na prawdopodobniej wszystkie stronnictwa i grupy,* które stoją na stanowisku katolickim i narodowym. Jak z tego widać, będzie to największy blok wyborczy.

Niepowodzenia p. Grynbauma

w Małopolsce

LWÓW, 9. 12. (PAT). Wczoraj, toczyły się narady sjonistów w sprawie stanowiska sjonistów małopolskich wobec bloku mniejszości narodowej. W obradach wziął udział pos. Grunbaum, który starał się pozyskać sjonistów małopolskich dla tego bloku. Większość zebranych popiera stanowisko pos. Reicha, przeciwnika bloku mniejszości narodowych.

Klub przy ul. Szopena 8.

Aresztowanie hr. J. Potockiego. — Młody arystokrata nieświadomem narzędziem międzynarodowego oszusta. — Przy ul. Szopena

Onegdaj przechodnie przy ul. Jasnej w Warszawie byli świadkami osobliwego **wypadku.** Oto o godz. 7 nad ranem ze znanego kabaretu nocnego „Nitouche" wychodziło rozbawione towarzystwo eleganckich panów w towarzystwie kilku młodych kobiet. W chwili, gdy całe towarzystwo chciało wsiadać do dorożek automobilowych, **przystąpiło kilku wywiadowców policyjnych,** domagając się od dwuch wyfraczonych panów legitymacji.

— **Jestem Jarosław hr. Potocki** — odezwał się jeden z młodych panów, pokazując legitymację.

— **Jestem baron Edmund Hahn...**

— **Wiemy o tem** — odparł przodownik policji — **panowie będą łaskawi pofatygować się do urzędu śledczego.**

Wiadomość **o aresztowaniu hr. Jarosława Potockiego 21 letniego syna b. adjutanta p. Marszałka Piłsudskiego,** wywołała ogromne wrażenie. Ze względu na prowadzące się śledztwo urząd śledczy odmawiał początkowo informacji, w tej sprawie i w prasie ukazały się o niej nieścisłe wiadomości. „ABC" uzyskało możność udzielenia swym Czytelnikom ścisłej wiadomości w tej wielce sensacyjnej sprawie.

Przed niedawnym czasem zjechał do Warszawy **przystojny, młody człowiek, obywatel łotewski o arystokratycznem nazwisku barona Edmunda Hahna.** Po wynajęciu luksusowego mieszkania nawiązał szerokie stosunki w sferach finansowych i artystycznych i po tygodniu już zaliczał do swoich przyjaciół szereg utytułowanych ludzi. W mieszkaniu barona Hahna **przy ul. Szopena 8 bywały osoby z towarzystwa,** między innymi szereg wybitnych **artystów i artystek.**

W mieszkaniu tem br. Hahn założył **„klub finansowy",** do którego ściągnął między innymi **21-letniego hr. Jarosława Potockiego,** właściciela dóbr pod Baranowiczami, syna b. adjutanta Marszałka Piłsudskiego.

P. Hahn upatrzył sobie **hr. Potockiego na ofiarę swych oszukańczych pomysłów.** Obiecując pożyczki zagraniczne i przeprowadzenie niebywale korzystnych tranzakcji wyłudzał od niedoświadczonego arystokraty pieniądze. Gdy zabrakło gotówki, **Hahn, zaczął nieorjentującego się zupełnie hr. Potockiego używać do oszukańczych afer, wyzyskując w oszukańczy sposób łatwowierność młodego człowieka.**

Między innemi Hahn zmusił hr. J. Potockiego do sprzedaży niejakiemu Ney Krugowi Morduchowi wielkich lasów pod Baranowiczami za śmieszną sumę. Pieniądze z tej tranzakcji, która została zawarta w Hotelu Europejskim, zabrał Hahn. Na tranzakcji tej hr. Potocki stracił **około 90 tysięcy dolarów.**

Ostatnio Hahn doprowadził do tego, że lokal, w którym odbywały się posiedzenia **„klubu finansowego"** nabył hr. Potocki i w mieszkaniu tem zaczęto zawierać również umowy z różnemi przedsiębiorstwami, oraz instytucjami wojskowemi o **dostawy dla wojska.**

Jedną z grubszych afer była tranzakcja z pewną fabryką konserw, na której Hahn zarobił **około 40 tysięcy złotych.** Wysokość sumy, na jaką został zarwany **departament VII M. S. Wojsk. nie została przez śledztwo jeszcze ujawniona.**

Hahn urodził się na Łotwie i **ma lat 28.** Jest to wysoki, postawny mężczyzna, **obyty towarzysko, władający kilku językami, bardzo inteligentny.** Hahn cieszył się wielkiem powodzeniem **wśród pań z towarzystwa** i aktorów „Karuzeli". W ciągu dwu ostatnich dni, w czasie których Hahn przebywał w areszcie urzędu śledczego, do zastępcy naczelnika urzędu śledczego p. Farenholca zgłosiło się szereg pań, oraz kilka aktorek ze wspomnianego teatrzyku z interwencją. Baron Hahn będzie odpowiadał z art. 499 K.K.

W czasie śledztwa wyszło na jaw niezmiernie ciekawe szczegóły z dawniejszej działalności **barona Hahna.** W czasie wielkiej wojny służył on w wojsku niemieckiem, później brał udział w powstaniu baronów łotewskich, którym przewodniczył Bemont. Był wreszcie jakiś czas w armji Denikina.

Po skończonej wojnie wyniósł się **do Włoch** i zamieszkał w Trieście. Tam przeprowadził miljonową aferę i zmyliwszy czujność władz wyjechał do Londynu. W niedługim czasie Hahn zjeżdża do **Berlina,** gdzie nawiązuje dawne stosunki z kolegami z armji niemieckiej, za pomocą których wydostaje niezmiernie ciekawe **dokumenty ze sztabu generalnego dla władz angielskich.** Zdemaskowany osadzony został **w więzieniu w Berlinie,** skąd dzięki pomocy jednej z kobiet z towarzystwa berlińskiego zdołał zbiedz do Polski.

W Polsce zamieszkał w Wilnie. Tam przeprowadził kilka afer, które **zostały ujawnione i Hahn miał sprawę w Sądzie Okręgowym,** a następnie w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie.

GIEŁDA

Dzisiejsze zebranie przedgiełdowe odbyło się przy tendencji nieco mocniejszej. Notowano trochę wyżej od środowej giełdy oficjalnej. Obroty były ograniczone, kursy mniej więcej kształtowały się:

Bank Polski 155.00; Warsz. Cukier 83,00; Węgiel 109,00; Nobel 43,75; Lilpop 39,50; Modrzejów 8,95 — 9,00; Ostrowiec 87,25; Starachowice 65,25; Żyrardów 17,00; 4 i pół proc. Listy Ziemskie 57,50; 8 proc. Listy Ziemskie 80,50; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 79,00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 64,75.

„NASZE ABC„

O szczerość w jedności

List pasterski biskupów polskich, wzywający grupy i partje, stojące na stanowisku katolickiem, aby poszły do wyborów „wespół i razem", wypowiedział znakomicie najgłębsze pragnienie najszerszych rzesz katolickich i narodowych, które nie chcą i nie potrafią zrozumieć, dla jakich drugorzędnych powodów obóz katolicki i narodowy w Polsce ma być rozbity na szereg współzawodniczących ze sobą stronnictw. „ABC", jako dziennik od nikogo niezależny, bezpartyjny, wie lokrotnie wypowiadał na tem miejscu pogląd, iż najszersze masy narodowo myślących obywateli nie rozumiały nigdy potrzeby podziału na „endeków", „chadeków", chaenów" „enpeerowców", że pragnęły one najgorecej widzieć jeden, zwarty obóz narodowy, oparty na wspólnym programie i nie odstępujący od niego dla małostkowych, partyjnych korzyści którejkolwiek grupy.

Ale właśnie, jako dziennik niezależny i bezpartyjny uważamy dzisiaj za swój obowiązek zwrócić się do wszystkich bez wyjątku stronnictw narodowych z następującem ostrzeżeniem: hasło jedności tylko wtedy wywoła rzeczywisty entuzjazm wśród mas narodowo myślących wyborców, jeżeli istotnie ze strony przywódców partyjnych postawione będzie zupełnie szczerze, bez ukrytych zastrzeżeń. Byłoby nieszczerością występować wobec społeczeństwa z hasłem jedności, aby na zajutrz po wyborach podzielić się znowu na poszczególne stronnictwa, broniące egoistycznych i partyjnych interesów. Społeczeństwo ma prawo domagać się stanowczo od swych przedstawicieli, aby wybrani wspólnie na zasadzie wspólnego programu, solidarnie tego programu bronili i jednakową za jego wprowadzenie w życie ponosili odpowiedzialność.

Niewątpliwie, stanowisko takie wymagać będzie dużych ofiar z ambicyj partyjnych poszczególnych stronnictw i ich przywódców. Jest ono jednakże koniecznością chwili. Wierzymy, najgłębiej, że konieczność ta zostanie przez właściwe czynniki w odpowiedni sposób zrozumiana.

Właściciele domów

Przeciw antenom na dachach

Tow. wzajemnej pomocy właścicieli nieruchomości m. stoł. Warszawy zwróciło się do rady miejskiej z memorjałem w sprawie ustawiania anten otwartych.

Autorzy memorjału są zdania, że obowiązujące ustawodawstwo w tej dziedzinie jest niedostateczne. Dachy pokryte są przeważnie gęstą siecią drutów antenowych, która utrudnia, a czasem nawet uniemożliwia [illegible]czenie przewodów kominowych oraz ratownictwo w razie pożaru.

Wobec tego zwracają się oni do rady miejskiej o zwołanie komisji, złożonej z wzajemnych ubezpieczeń, straży ogniowej, związku właść. nieruchomości oraz fachowców, praktykujących w dziedzinie radjotechniki, celem ustalenia odpowiednich przepisów.

Mrozy się zwiększyły

Najcieplej na południu Polski

Śniegi spadły w Kaliszu i Ciechocinku

W ciągu doby ubiegłej na terenie całej Polski *temperatura znacznie się oziębiła. Najmniejsze mrozy*, według notowań stacji P. I. M. *są w województwach południowych Polski*. O godz. 8 rano temperatura w Warszawie Lwowie, Łodzi, Brześciu n/B., Bydgoszczy wynosiła *8 stopni mrozu*, w Lublinie, Białymstoku Dęblinie 9 stopni mrozu, w Tarnopolu, Gdyni, Pucku, Grudziądzu, Tomaszowie, Sarnach, Drohobyczu 10 stopni. Największy mróz był dzisiaj w Mołodecznie gdzie temperatura wynosiła 14 stopni mrozu. W Wilnie 7 stopni, w Poznaniu 5 stopni, Krakowie 4 stopnie, *Zakopanem 3 st.*, Morskiem Oku 5 stopni, Hali Gąsienicowej 6 stopni.

Mały śnieg spadł w Cieszynie i Kaliszu.

Kierunek wiatru: południowo wschodni i wschodni. Wiatry słabe, miejscami zupełna cisza.

Nowa fala bezrobocia w Łodzi

Spowodowana zastojem

ŁÓDŹ, 9.12. (Tel. wł.) Miastu naszemu grozi *nowa fala bezrobocia*. Zakłady przemysłowe w najbliższych dniach zamierzają *zredukować ilość dni pracy w tygodniu*. Redukcja już została postanowiona. Przemysłowcy tłomaczą ten krok *zastojem w dziedzinie handlu wyrobami bawełnianemi*.

Pożar w pobliżu składów amunicyjnych

ugasiła straż ogniowa

Na terenie Cytadeli w pobliżu mostu kolejowego znajdują się składy amunicyjne. W odległości 20 metrów od składów stoi domek, w którym mieszka starszy żandarm drugiego plutonu, Henryk Koliński.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu Kolińskiego, wskutek wadliwie urządzonych przewodu kominowego, wybuchł pożar Pożar spostrzegli wartownicy, i strzałami zaalarmowali pobliski posterunek policyjny, który natychmiast wezwał straż ogniową.

Na miejsce pożaru przybył nalewkowski oddział straży ogniowej, który pod dowództwem kpt. Harnisza w pół godziny pożar zlikwidował.

Zaznaczyć należy, że, gdyby w porę pożar nie został ugaszony, mógł się on przerzucić na składy amunicyjne. Czyżby nie należało pomyśleć, aby zabezpieczyć składy amunicyjne od podobnych wypadków.

Gdy musz w czubie pilnuj się tramwaju

Na Pl. Teatralnym został zderzony przez przejeżdżający tramwaj 47 letni Józef Otocki, rolnik ze wsi Psary, pow. Skierniewickiego, który był podchmielony. Poszwankowanego przewieziono dorożką do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz dyżurny stwierdził potłuczenie głowy i klatki piersiowej.

Pożar na strychu od komina

Ugasiło pogotowie 3-go oddziału

Przy ul. Dobrej nr. 18, wskutek wadliwie przeprowadzonej belki wpuszczonej w przewód kominowy, wybuchł *pożar na strychu*. Pogotowie III oddziału straży po wyrąbaniu belki, i części podłogi na strychu, pożar ugasiło.

Zaćmienie, astronom i zegarek

Historja wieczoru wczorajszego

Godzina 6-ta wieczorem. Na placu Broni stoi grupa ludzi i z dużem zainteresowaniem obserwuje zaćmienie księżyca. W pewnym momencie grupę powiększa trzech dżentelmenów, którzy nucą:

„Świeci miesiąc na niebie — puść mnie, Jasiu do siebie".

— Ależ nie świeci — wtrąca się ktoś z obecnych.

— Dla mnie świeci — odpowiada niezbity z tropu p. Wacław Guzik.

— Niechże pan spojrzy, przecież tylko rożek widać!

— Co tam będziecie mi tłumaczyć.

Wtem zjawia się jakiś przygodny astronom i poczyna objaśniać:

— Gdy ziemia stanie między słońcem a księżycem, wówczas jest zaćmienie Rozumiecie?

— Słyszał pan, panie Guzik, jak ziemia stanie, to jest zaćmienie.

— No dobrze, ale przecież tego słońca nie widać.

— Słońca nie widać, bo to przecież już wieczór.

— Wieczór? Zaraz zobaczę. Która godzina, inaczej nie uwierzę.

Pan Guzik sięgnął po zegarek.

— Gwałtu gdzie moja cebula? Złodzieje! Okradli mnie! Policja! Policja!

Na krzyk poszkodowanego „znawcy zaćmienia" zniknęli. Zjawił się natomiast posterunkowy.

— No teraz wierzy pan, że było zaćmienie — zapytał policjant p. Guzika — dowiedziawszy się o okradzeniu zegarka.

— Musiało być chyba jakieś zaćmienie... ale napewno zrobił go ten astronom, który słońce we dnie widział... Morowe kombinatory.

Skwer przy pomniku Kopernika

będzie przebudowany

W początkach stycznia będzie ostatecznie rozstrzygnięta sprawa przebudowy skweru przy pomniku Kopernika, mająca na celu ułatwienie komunikacji zarówno pieszej, jak i kołowej w tym ruchliwym punkcie miasta. Chodzi również o przywrócenie pomnikowi wyglądu artystycznego, jaki miał przed zmianami, dokonanemi przez okupantów rosyjskich. Prawdopodobnie cały skwer będzie zniesiony, pomnik zaś wznosić się będzie na otwartym placyku.

Zaczadziały 4 osoby

wskutek wczesnego zamknięcia pieca

Nocy dzisiejszej w mieszkaniu Ledermanów przy ul. Długiej nr. 43, wskutek zbyt wczesnego zamknięcia pieca, *uległo zaczadzeniu cztery osoby*: 32-letnia Ryfka Lederman, 1-letni Abram i 10- letnia Ruchla. Śpiąca w kuchni służąca Michalina Kabina *straciła* wskutek zaczadzenia *przytomność*, to też musiano ją przewieźć do szpitala Wolskiego.

Człowiek pod lodem

BIAŁYSTOK, 9.12. (A. W.). W jeziorze pod wsią Głuszem powiatu suwalskiego *na skutek załamania się lodu utonął 17-letni Teofil Dziegciarow*. Zwłoki Dziegciarowa zostały wydobyte.

Magistrat kupi dwa

Autobusy dla wycieczek po Warszawie

Pragnąc ułatwić zwiedzanie Warszawy mieszkańcom stolicy i przybyłym z prowincji, dyrekcja tramwajów miejskich wstawiła do budżetu nadzwyczajnego na rok 1928/29 odpowiednie kredyty na nabycie dwuch wielkich otwartych autobusów wycieczkowych, na wzór kursujących w większych miastach zagranicznych, obliczonych każdy na 24 osoby. Autobusami tymi odbywać będzie można okrężne podróże po Warszawie.

Uroczystość na Grochowie

Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem w lokalu Zw. Lud. Nar. na Grochowie odbył się obchód, poświęcony 9-ej rocznicy wskrzeszenia Polski. Obchód ten zorganizowało grono mieszkańców Grochowa. Na urozmaicony wieczór złożyły się: śpiewy chóru koła kulturalno - oświatowego Tow. Przyjaciół Grochowa pod batutą prof. L. Kowalskiego, przemówienie pp. Daniela Nowaka i St. Majewskiego oraz produkcje muzyczne koła kulturalno-oświatowego Tow. Przyjaciół Grochowa pod kierownictwem p. E. Astnera. Zarówno chór jak i orkiestra, choć niedawno zorganizowane, popisały się znakomicie, budząc entuzjazm wśród licznie zgromadzonych mieszkańców Grochowa.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

ROKOWANIA POLSKO - NIEMIECKIE

postępują naprzód. Pełnomocnicy obu rządów ustalili ogólne ramy przyszłych rokowań nad układem gospodarczym. Pierwsze posiedzenie delegacji odbędzie się dzisiaj po południu.

GEN. CHARPY

szef francuskiej misji wojskowej w Polsce mianowany został komendantem 3-go korpusu w Rouen.

NAGRODA POKOJOWA NOBLA

za działalność pokojową przyznana została Francuzowi p. Ferdynandowi Buisson oraz niemieckiemu profesorowi Ludwikowi Quiede. Wręczenie nagród nastąpi dnia 12-go b. m.

Blok Katolicko-Narodowy

Rada Naczelna Str. Chrz. Nar. uchwaliła: z uznaniem i wdzięcznością powitać list episkopatu polskiego w sprawie konsolidacji stronnictw katolickich i narodowych na część wyborów oraz wejść na drogę wskazaną przez odezwę episkopatu.

Uchwała ta jest dalszym krokiem do stworzenia wielkiego bloku wyborczego narodowo - katolickiego.

Telegramy świąteczne do znajomych w Ameryce

Urząd Telegraficzny w Warszawie wzorem lat ubiegłych już rozpoczął przyjmowanie zniżkowych telegramów gratulacyjnych —XL—, wprowadzonych na okres Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku w obrocie ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej.

Telegramy —XL— można nadawać we wszystkich urzędach pocztowych i telegraficznych do dnia 28, a w Warszawie do dnia 29 grudnia, za stosunkowo małą opłatą 9 zł od telegramu, niezależnie od ilości zawartych w nim słów i miejsca przeznaczenia.

Zaznacza się, że adres telegramów gratulacyjnych —XL— winien być szczegółowy, jak na listach, zaś treść identyczna z jednym z 30 ustalonych tekstów, a podpis winien być ograniczony do dwóch słów. Firmy i instytucje mogą umieszczać swe podpisy w pełnem brzmieniu.

Teksty, ustalone dla telegramów —XL— w ilości 30, wyrażające życzenia świąteczne i Nowo-Roczne, w językach polskim i angielskim, wywieszone są w Urzędzie Telegraficznym (Fredry 3) do wiadomości osób, instytucji i firm pragnących nadać zniżkowe telegramy gratulacyjne —XL— do członków rodzin wzgl. osób i firm w Ameryce, z któremi utrzymują stosunki.

Baczność, rezerwiści i pospolitacy

Zebrania kontrolne w dniu 10 grudnia r. b.

W sobotę, 10 grudnia, w ostatnim dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią w Warszawie, winni stawić przynależni ewidencyjnie do P. K. Nr. 4: (7 komisarjat), ur. w r. [illegible] (nazwiska od G. do Z.) — w kom[illegible] kontrolnej Nr. 1 (koszary 1 p. lot[illegible] czego przy ul. Puławskiej, bud. Nr. [illegible]

Spis poborowych 1907 r.

W sobotę, 10 grudnia, w kolejnym dniu spisu urodzonych w r. 1907 oraz ur. w r. 1905 i 1906, którz[illegible] czas nie stawili się przed komisja[illegible] poborowemi, w lokalu przy ul. [illegible]torskiej 6, wejście 1 (Miodowa [illegible] w godz. od 9 do 15, winni stawić [illegible] wszyscy zainteresowani, zamieszkali w 14 komisarjacie P. P., [illegible] których rozpoczynają się od L. do Z.

Konieczność dla dobra cywilizacji łacińskiej!

Paryż i Rzym w jednym szeregu

Pomysły gorącego odłamu faszyzmu

Sprawa bardzo przykra, szkodliwa, niedobra... Rozdźwięki między Francją a Italją są, niestety, smutną rzeczywistością, której trzeba spojrzeć prosto w oczy...

Jaka jest przyczyna nieporozumień między dwoma sąsiadującemi państwami, które w gruncie rzeczy nie mają jakichś daleko idących sprzecznych interesów, jaka jest przyczyna rozdźwięków, ba, nawet przejawiającej się niechęci, między dwoma narodami, związanemi więzami cywilizacji łacińskiej i tak zbliżonemi pod względem rasowym?

Wydaje się, że na to pytanie nikt rozumnie i pewnie odpowiedzieć nie potrafi. Albowiem żadnej uzasadnionej przyczyny niema, a są tylko uprzedzenia, które dla dobra sprawy pokoju, w żywotnym interesie cywilizacji europejskiej, powinny być usunięte i rozwiane.

Gdy spytano Mussolini'ego, czy prawdą jest, że marzy mu się zagarnięcie ziem francuskich, jak Korsyka lub część Riviery, dyktator Italji odpowiedział na zapytaniem:

— Czy kto przypuszcza, że Anglia kiedykolwiekby się na to zgodziła?

I niewątpliwie, jako człowiek realnie myślący, Mussolini nie może żywić podobnych fantazji.

Zapewne, goręcsze żywioły faszyzmu nie grzeszą umiarkowaniem w myśleniu i od czasu do czasu występują one z wynurzeniami, które nie mogą się przyczynić do ułatwienia porozumienia z Francją.

Ale, jak powiedział francuski minister spraw zagranicznych p. Briand w swej ostatniej wielkiej mowie parlamentarnej, są to „tylko słowa", które Francja traktuje z całą wyrozumiałością, bo pragnie szczerze porozumienia z Italją. P. Briand zaznaczył, że nie należy zapominać, iż nie kto inny tylko Mussolini był w czasie wojny orędownikiem porozumienia francusko - italijskiego, co potwierdził natychmiast p. Poincare i oświadczył, iż osobiście jest wielkim przyjacielem Italji, z którą Francja chce i musi dojść do zgody.

Stanowisko Francji jest więc jasne i wyraźne. Wyciąga ona dłoń przyjazną w kierunku Rzymu i wzywa do pogodzenia się. Niestety, z drugiej strony dotychczas niema dostatecznie silnego i jasnego oddźwięku.

Francja ma wielu przyjaciół w państwie faszystów. Sam Mussolini niewątpliwie jest także przyjaźnie usposobiony dla Francji. Ale odłam faszyzmu, trapany w gorącej wodzie, marzący o wielkiej Italji, o bezwzględnej hegemonji na morzu Śródziemnem, o wyłącznem panowaniu w Afryce Północnej, o wyjątkowej sytuacji na Bałkanach, — ten odłam faszyzmu stara się podniecać opinję publiczną Italji przeciwko Francji.

A jak daleko sięgają wybryki myślowe tego odłamu faszyzmu, tego dowodzi artykuł wstępny w rzymskiem piśmie „Tevere", który dowodzi, że Italja faszystowska powinna na gruncie międzynarodowym iść ręka w rękę z... Rosją. Bolszewicką przeciwko państwom demokratycznym i zgromadzonej w Genewie demokracji pacyfistycznej.

Wobec takich pomysłów trudno jest oczywiście mówić o porozumieniu z Francją.

Z raju bolszewickiego

Rosja Sowiecka krajem -- pijaków

Spożywa rocznie przeszło 720 milj. litrów wódki za 1 miljard rb. w złocie

Rosja, o tym wszyscy wiemy, nigdy nie grzeszyła nadmiernym wstrętem do alkoholu, lecz nigdy nie wypijało się tam takiej masy wódki, jak obecnie. Spożycie jej w ciągu ostatnich lat czterech wzrosło czterdziestokrotnie; nic też dziwnego, że pochłaniają tam rocznie 720 miljonów litrów wódki, tylko z państwowego monopolu, nie licząc tego, co się wyrabia w gorzelniach domowych, tak bardzo w Rosji od roku 1914 rozpowszechnionych.

W urzędowym sprawozdaniu sowieckim, jest uwaga, iż na objaw ten trzeba zwrócić baczną uwagę, stać się on bowiem może grobem komunizmu. Jednakowoż nawracanie pijaków jest o tyle trudne, że ilekroć obecnie z władz partyjnych ktoś odezwie się, mówiąc o fatalnych następstwach pijaństwa odpowiada mu zgodny chór: nie jesteśmy mnichami.

Nadużywanie alkoholu odbiło się już w sposób fatalny, na ogólnym stanie zdrowia; ilość wypadków pomieszania zmysłów w ciągu lat 5 wzrosła 50 krotnie. W moskiewskich szpitalach dla warjatów przebywa 1279, czyli 25 proc. ogólnej liczby chorych umysłowo, tylko z powodu nadużycia alkoholu.

Wypadki zgonów z tego samego powodu w ciągu lat ostatnich powiększyły się w Moskwie dziewięciokrotnie, a w Petersburgu sześciokrotnie. W tym roku w samej Moskwie zmarło 150 osób wskutek nadużycia wódki; a w szpitalach miejskich znalazło się 16 tysięcy chorych, którym z tej samej racji grozi śmierć.

Aresztowania pijaków, zachowujących się w sposób zgoła niedopuszczalny, stały się tak częste, że policja czasu wprost nie ma na ściganie zbrodniarzów. W roku ubiegłym w jednej tylko Moskwie aresztowano z górą 100 tysięcy osób, pijanych do nieprzytomności. W Petersburgu ta liczba wyniosła 95 tysięcy, czyli jeden aresztowany pijak na każdych dziesięciu mieszkańców.

Połowa ludzi, do których wzywane było pogotowie ratunkowe, to pijani. Zaraz po udzieleniu pomocy ściąga się z nich karę w wysokości trzech rubli. 80 proc. tych ludzi, — to robotnicy. Piją zresztą nietylko „nieuświadomieni", lecz i partyjni komuniści. Z pośród aresztowanych np. w Baku pijaków 20 proc. stanowili członkowie partji komunistycznej.

Lud rosyjski wydaje z górą miljard rubli na wódkę, a przecie w tej sumie niema jeszcze pieniędzy, wydawanych na „samogonkę". Robotnicy i chłopi wydają trzy do pięciu proc. wszystkich zarobków — na alkohol.

Wprawdzie sklepy z wódką zamyka się w soboty o 10 rano, otwiera zaś dopiero w poniedziałek. Nic to jednak nie pomaga, gdyż każdy zawczasu zdobywa sobie tyle wódki, na ile go tylko stać, by mógł całą sobotę i niedzielę pić.

„Dramatyczna operetka"

Maleńki człowieczek o szpiczastym nosie

„Cri de Paris" o Waldemarasie, Smetonie i Litwie

„Cri de Paris" z 6 grudnia sporo miejsca poświęca sprawie litewskiej w artykule zatytułowanym „Dramatyczna operetka".

LITWA KOWIEŃSKA.

„Litwa, która zagraża pokojowi Europy jest zapewne najmniejszem z powojennych państw. Liczy ona 1.800.000 mieszkańców. Niepodległość jej uznały Sowiety mocą traktatu, podpisanego w lipcu 1920 roku.

Przed r. 1914 mieszkańcy owej prowincji nigdy nie marzyli o czemś więcej, jak o autonomji w granicach rosyjskich. Niemcy, którzy ją okupowali przez cały czas wojny, osadzili w Kownie landsrat zwany „Taryba", mianując prezydentem byłego urzędnika banku wileńskiego p. Smetonę, którego zręczna małżonka zdołała zjednać sympatje nawet wrogów.

Wówczas Litwini zaczęli marzyć o niepodległości, w ramach niemieckich Smetona ofiarowywał koronę księciu Urach von Wurtemberg, lecz projekt ten nie został nigdy urzeczywistniony.

Dzisiaj, ilekroć pan Smetona prezydent republiki litewskiej, gentleman wysokiego wzrostu i wspaniałej postawy przechodzi wśród szpaleru wieśniaków litewskich, słyszy on prośbę, by zechciał przyjąć tytuł króla, który Litwinom wydaje się zrozumialszym od tytułu prezydenta. Aż do ostatnich wypadków prezydent wysłuchiwał tych petycyj z wielce obiecującym uśmiechem.

P. WALDEMARAS JEST MALEŃKIM CZŁOWIEKIEM...

Dyktator i prezes rady ministrów Waldemaras jest maleńkim człowiekiem, o spiczastym nosie. Zewnętrzny jego wygląd nie pozwalał przypuszczać, że człowieka tego czeka wielka przyszłość. Włada on wielu językami, ale żadnym nie włada dobrze. A jest przecież jednym z nielicznych inteligentów na Litwie. W przeszłości był profesorem w żeńskiem liceum.

Pan Waldemaras pochodzi z francuskiej rodziny. Jeden z jego przodków jakoby towarzyszył Napoleonowi, w wyprawie rosyjskiej. Nazywał się on Voldemard. Dyktator litewski który zmienił rodowe nazwisko, twierdzi jest z francuską. Pierwszym mężem p. Waldemarasowej był rosyjski nauczyciel.

P. WALDEMARAS LUBI ŻARTOWAĆ...

Pan Waldemaras lubi żartować. Kiedy po raz pierwszy znalazł się u steru rządów, a wybierał się w podróż, zazwyczaj kupował bilet trzeciej klasy lecz wsiadał do drugiej. Kontroler domagał się dopłaty. Pan Waldemaras wypytywał uczciwego funkcjonarjusza o jego nazwisko, imię, datę i miejsce urodzenia, poczem kazał sobie pokazać regulamin kolejowy i domagał się wyjaśnienia, na podstawie którego paragrafu władze kolejowe zmuszają go do płacenia. Procedura ta rozśmieszała go do łez.

Od czasu do czasu panowie Smetona i Waldemaras znajdują się u władzy, od czasu do czasu ulegają przemocy swoich przeciwników. Usuwają się wówczas w cień pracując w cichości nad stworzeniem nowego przyjaznego sobie kierunku w polityce.

Skoro jeden z ich kolegów Galwanauskas objął z kolei prezesurę gabinetu ministrów, uznał on za stosowne wysłać tych panów do obozu koncentracyjnego w Warny.

P. PURICKIS.

Podczas jednego ze swych politycznych „zaćmień", pan Waldemaras, jako szef opozycji mieszkał razem ze swym przyjacielem księdzem Purickisem, który piastował wówczas godność ministra spraw zagranicznych. Prowadzili razem gospodarstwo i żyli ze sobą w najlepszej zgodzie.

Ksiądz Purickis jest takim oryginalnym duchownym, który podczas pobytu w Sowietach w misji politycznej uznał za stosowne ożenić się według kodeksu sowieckiego. Konieczności natury politycznej zmusiły pocz ciwego księdza do zdobycia rozgłosu, zapomocą symulowanego zamachu na samego siebie, w gabinecie pana Waldemarasa. Wspólnik księdza strzelił dwukrotnie, oczywiście nie raniąc proboszcza, który jednakże zarządził natychmiastowe śledztwo. Sprawa się tak zagmatwała, że ksiądz zmuszony był oświadczyć co następuje: „logiczny wniosek jest ten, że sprawcą zamachu jest Waldemaras, ja jednakże przysięgam, że to nie on".

Sprawa została umorzona.

P. WALDEMARAS JEST NIEŚMIAŁY...

Waldemaras jest człowiekiem nieśmiałym. Podczas swego pobytu w Genewie drżał z emocji wysyłając rozkazy.

Albert Thomas prosił go kiedyś o audjencję. Po długim namyśle Waldemaras przyjął go, ale oświadczył mu na wstępie:

— Nie mogę podpisać ani konwencji waszyngtońskiej, ani konwencji o ośmiogodzinnym dniu pracy, bowiem kraj mój nie jest krajem przemysłowym, ani potęgą morską, ale pragnąc panu sprawić przyjemność — podpisze konwencję o kobietach ciężarnych.

Od czasu ostatnich zajść pp. Smetona i Waldemaras obawiają się zamachu stanu. Samochód ich mknie tuż pod murami. A kiedy wsiadają do pojazdu, kordon policji odgradza odcinek ulicy.

•

Polska domaga się wyjazdu spółki Smetona — Waldemaras Któż ich zastąpi? Czy p. Galwanauskas, były inżynier z Thomson - Houdon, żonaty z Francuską, który pełnił już raz godność premjera ministrów. Pan Galwanauskas słynie z tego, że jest nerwowy i że wali pięścią w stół Rady Ligi Narodów, ilekroć wygłaszał swoje oświadczenia.

•

Posiadamy we Francji dyplomatę, który zna Litwę, gdyż przebywał tam kiedyś w charakterze charge d'affaires Pan. Sadovani, obecnie jeden z członków gabinetu Brianda, włada nawet językiem litewskim. Był on świadkiem tworzenia się narodu litewskiego. Obserwował poszczególne fazy jego rozwoju.

W r. 1919 członkowie rządu nie zrzucili jeszcze łatanych ubrań chłopskich. Za czasów konstytuanty zafundowali sobie skromne gotowe garnitury. W okresie Sejmu wprowadzili smoking. Od czasu gdy zajmują się kombinacjami ministerjalnemi polawił się surdut i frak.

Oddziały bandytów na Ukrainie

terroryzują ludność i policję sowiecką

MOSKWA, 9.12. (Rps.). — Z Jekaterynosławia donoszą, że władze *sowieckie* zmuszone są na Ukrainie *do walki ze wzrastającemi objawami bandytyzmu kryminalnego*. Bandyci tworzą całe oddziały, złożone z kilku lub kilkudziesięciu ludzi i *terroryzują ludność*, dopuszczając się napadów i rabunków.

Ostatnio w miejscowości Kamienskoje *stoczyła milicja sowiecka walkę z oddziałem bandyckim niejakiego Miszałajewa Browskiego*, z zawodu malarza. Oddział ten, złożony z 15 osób dokonał w ciągu dwuch tygodni *11 napadów bandyckich*.

„Kto pisze zwięźle, żyje długo"

Charakter pisma a długowieczność

Wnioski znanego grafologa na podstawie 10 tysięcy wzorów pism

Bardzo wielu grafologów usiłuje na podstawie charakteru pisma danej osoby powiedzieć coś o ich psychice, usposobieniu, upodobaniach czy wstrętach; na tej podstawie odróżnić oni mogą nietylko płeć, co jest stosunkowo łatwe, lecz nawet określają wiek. Nic też dziwnego, że tego rodzaju grafologja cieszyła się i dotąd cieszy dużym powodzeniem.

Jeden ze znanych grafologów niemieckich Bruno Kurth, zadał sobie trud rozwiązania za gadki, jaki jest stosunek charakteru pisma danej osoby do jej **życia**. Dla zorjentowania się, wogóle między temi dwiema sprawami zachodzi jakiś związek, Kurth prosił jedno z towarzystw ubezpieczeniowych o udzielenie potrzebnego do badań materjału.

Towarzystwo oddało mu do rozporządzenia **dziesięć tysięcy podpisów ubezpieczonych**, których wiek dokładnie był znany. Na podstawie bardzo sumiennych badań pisma danej osoby oraz jej wieku Kurth mógł odpowiedzieć sobie na postawio ne pytanie.

Sumienne badania doprowadziły do następujących wniosków: Jeżeli ktoś pisze **bez przyciskania stalówki**, oznacza to **długość życia niżej przeciętnej**; jeśli natomiast pisze, **silnie przyciskając stalówkę** do papieru, **żyć będzie ponad wiek przeciętny**. Bardzo znamienne jest dalej według Kurtha to, czy ktoś pisze rozwlekle, czy też zwarto; bo im większa jest rozwlekłość pisma, tym prędzej liczyć się należy z **możliwością zgonu**.

Nie bez znaczenia również jest wysokość poszczególnych liter; a im wyższe są tak zwane **krótkie litery tym rychlejszą będzie śmierć piszącego** w ten sposób. Równy charakter pisma, gdy w poszczególnych literach niema zbyt wielkich różnic długości, zapowiada śmierć późną, nierówny natomiast wróży wczesny zgon.

Najistotniejsze bodaj znaczenie ma w całej tej sprawie różnica pod względem **długości liter**, czyli różnica długości między literami **dużemi a małemi**. Według Kurtha nieznaczne różnice długości tych liter oznacza ją, że piszący tak osoba ma przed sobą **długie życie**, conajmniej dziesięć lat ponad wiek przeciętny. Natomiast duże różnice między długością liter dużych a małych **są wróżbą wczesnej śmierci**.

Na podstawie tych pracowitych bardzo badań Kurth doszedł do przekonania, że najmniej widoków na długowieczność mają ci ludzie, którzy **piszą nierówno oraz robią duże różnice co do długości liter małych i dużych**. Nawet pomiędzy młodzieżą piszącą w ten sposób — powiada Kurth — rzadko kto żył dłużej po złożeniu próby pisma, aniżeli lat piętnaście.

Kurth dodał jeszcze kilka uwag, dotyczących tego, jakie cechy charakteru oznacza takie czy inne pismo. Utrzymuje on, że np. pismo równe oznacza **siłę woli, stanowczość, wytrzymałość**; nieznaczne różnice w długości liter mają świadczyć o **braku próżności, skromności, umiarkowaniu**; nierówne pismo **bezcelowość, słabą wolę**; duże różnice w długości liter świadczą **o rozproszeniu umysłu, niezadowolenie z życia**.

Lekceważąc sobie bliskie pokrewieństwo

„Darwinowski" goryl

Jest dla człowieka najbardziej niebezpiecznem zwierzęciem

Może słuszną jest uwaga, wypowiedziana przez przyrodnika angielskiego, A. Keitha, że między małpami, **goryl najbardziej jest podobny do człowieka**. Ale choć goryl jest człowiekowi najbliższy, wcale nie jest najłagodniejszym, owszem, jest to zwierze najbardziej złośliwe, najbardziej niebezpieczne, jednocześnie najnieprzyjemniejsze ze wszystkich dzikich stworzeń Afryki podzwrotnikowej. Podobny on jest raczej do **naszego niedźwiedzia**, a ma ręce tak długie, że może objąć całe swe ciało wzdłuż nóg.

Jest to prawdopodobnie jedyny zwierz, **napadający na człowieka w najspokojniejszych warunkach**. Lew na widok człowieka zmyka, natomiast goryl napada nań, może dlatego, iż widzi dalekie coprawda pokrewieństwo i obawia się amatorów na swój harem.

Ten harem składa się zazwyczaj z czterech do sześciu samic, których goryl pilnie strzeże dniem i nocą. Wysyła on je na drzewa, gdzie śpią na łożach, sporządzonych z gałęzi i liści; sam jednak zawsze śpi na ziemi, plecami opierając się o pień drzewa, oczy zaś ma zwrócone ku górnym apartamentom, gdzie spoczywają jego żony.

Gdy goryl - samiec czegoś się przestraszy lub zaniepokoi, ryk jego jest najstraszliwszym odgłosem w dżungli; w górzystych okolicach słychać go o dziesiątki kilometrów. Ryk, wydawany przez lwa, jest niczym w porównaniu z tą obrzydliwością.

Goryl jest zarazem **ludożercą**, jeżeli więc napadnie i zabije człowieka, zje zawsze kawałek mięsa, lecz nie jest to jego codzienna djeta, woli bowiem cukier trzcinowy.

Polowanie na goryle w Kamerunie należy do pospolitych zajęć krajowców. Bo też w wielu wsiach w okolicy Mamfe każdy dorosły i silny mężczyzna jest myśliwym; polują tam głównie dlatego, że mięso goryli jest jadalne i bardzo cenione. Jest to jednak zawód myśliwski bodaj najbardziej niebezpieczny ze względu na straszną siłę i zręczność zwierzęcia oraz z uwagi na jego niezwykłą gotowość do ataku.

Krajowcy obliczają, że w dżunglach Afryki jest około 10 tysięcy goryli. Jednak badacze tych kniej z ramienia rządu angielskiego utrzymują, że jest to ocena bardzo niska.

Goryl - samiec ma zgórą dwa metry wysokości, waży zaś około trzystu kilogramów, niekiedy nawet więcej. Samica ma wysokości 1,2 do 1,5 metra, a waży zaledwie 100—120 kilogramów.

Naogół o gorylach wiemy bardzo mało, bo też dotąd mało kto miał możność choć czas pewien obserwować zbliska ich życie; nawet krajowcy nie umieją sobie pod tym względem z gorylami poradzić.

Na szerokim świecie

Przygoda w wagonie

Do wieczornego pociągu lokalnego, wychodzącego z Londynu, zaraz za miastem wsiadł jakiś jegomość; po minie i ruchach widać było, że jest „w dobrym humorze", spokojnie jednak doszedł do kąta wagonu, usiadł sobie i siedział bez ruchu.

Po kilku minutach znowu do przedziału wchodzi inny jegomość, jeszcze bardziej pijany od pierwszego, lecz i on szybko siada na miejsce i jakby zasypia.

Pociąg przejechał już dobry kawał drogi, gdy nagle pasażer pierwszy, podrapawszy się z miną zakłopotaną po brodzie, zapytał swego sąsiada z przeciwka tonem bardzo zdziwionym:

— Przepraszam pana, która godzina?

Drugi pijany pasażer wyjął papierośnicę, opatrzoną jego monogramem, spojrzał na nią i odpowiedział bez zająknienia:

— Dziś mamy czwartek, proszę pana!

Pierwszy podziękował uprzejmym skinieniem głowy za wiadomość i powiedział:

— Co, czwartek? Ależ to na tej właśnie stacji powinienem wysiąść. Bardzo panu dziękuję za przypomnienie.

Obaj pijacy byli przekonani do końca zapewne, że prowadzili rozmowę jaknajbardziej do rzeczy i że żadnemu z nich nie można było zarzucić przeholowania w spożywaniu trunków.

Ciekawe doświadczenie w szkole

Pod kierownictwem d-ra Hingeta, inspektora sanitarnego szkół w Utrechcie (Holandja) dokonano w tych dniach bardzo ciekawego doświadczenia. Chodziło mianowicie o wypróbowanie nowego rodzaju szkła na szyby, przepuszczającego tak cenne dla organizmu ludzkiego promienie ultrafioletowe.

Władze szkolne postanowiły w celu zrobienia tego doświadczenia utworzyć trzy klasy chłopców i dziewcząt tego samego wieku i fizycznie podobnych. Lekcje w tych klasach miały odbywać się w pomieszczeniach o tym samym naświetleniu przez słońce oraz ściśle do siebie podobnych pod każdym względem, z wyjątkiem jednego.

Różnica polegać miała na tym, że pierwszy pokój zupełnie pozbawiono szyb, w drugim były szyby ze szkła zwyczajnego, w trzecim zaś sporządzono szyby ze szkła specjalnego, przepuszczającego zbawcze promienie ultrafioletowe.

Władze szkolne postanowiły po kilku miesiącach dokładnie dzieci wszystkie zważyć, zmierzyć i zbadać zawartość czerwonych ciałek w krwi, aby się przekonać, jaki wpływ wywarł na nie ten czy inny rodzaj oświetlenia.

Podobne doświadczenie, zrobione w jednej ze szkół angielskich wykazało, że różnica między szybami zwyczajnemi a przepuszczającemi promienie ultrafioletowe była bardzo znaczna; wyniosła bowiem po dziesięciu miesiącach: na wadze 1,49 kilograma, a w objętości w klatce piersiowej 16 i jedna czwarta milimetra; krew dzieci z klasy o szybach nowych była o 8,61 proc. bogatsza w czerwone ciałka od krwi dzieci, siedzących w klasie o zwykłych szybach, a stopień uczęszczania do szkoły był o 3,73 proc. lepszy.

MORSKI 41)

Wyspa tortur i śmierci

Obóz na skalistej wysepce. — Jak zdobyć żywność na dalszą wyprawę. — Trzy plany. — Najście na dróżnika kolejowego

Tu mieliśmy już pewność, że mamy bolszewików tylko za sobą. Tu już nas nie mogli dosięgnąć, gdyż nie mogli przypuszczać, żeśmy odważyli się pójść w błota, w które nawet niechętnie zapuszcza się tuziemiec, tymbardziej bez zapasów żywności o czem bolszewicy doskonale wiedzieli.

Po trzech wiorstach takiej męczącej drogi, zapadając co chwila do kolan i wyżej w błoto, doszliśmy do skalistej, silnie zarośniętej, wysepki, na której postanowiliśmy rozbić pierwszy obóz. Przejrzeli my więc całą wysepkę i na najwyższem miejscu, skąd można było ogarnąć okiem całą okolicę wystawiliśmy posterunek obserwacyjny, poczem w małeńkiej kotlince zasłoniętej od wiatrów rozpaliliśmy ogień i przy błogiem cieple jego, chociaż głodni, zasnęliśmy kamiennym snem. Czuwał jedynie posterunek, który po upływie określonego czasu budził ktoregoś z nas i zamieniał jego miejsce przy ognisku. Tak przespaliśmy cały dzień dziewiętnastego maja.

Zapuścić się w błota bez zapasów żywności byłoby szaleństwem. Ja wiedziałem, że wcześniej czy później natkniemy się na jakieś osiedle ludzkie, ponieważ, z zebranych uprzednio wiadomości wiedziałem, że w puszczy jednak żyją ludzie. Nie mając żadnej pewności, że tych ludzi spotkamy w porę, nie chciałem iść na los. Były projekty, żeby błotami podejść do miasteczka Kem i tam w nocy wedrzeć się gdzieś zaopatrzyć w żywność, poczem uskoczyć napowrót w błota. Plan w zasadzie dobry, jednak ponieważ nikt z nas nie znał położenia miasteczka, będąc przekonany, że w miasteczku wszyscy mają się na ostrożności, przed uzbrojonymi „bandytami", bo taką opinję wyrabiali nam bolszewicy, nie zgodziłem się na ten plan.

Wówczas rotmistrz B., był to bowiem jego plan, wysunął inny. Zatrzymać pierwszy pociąg towarowy i zabrać służbie pociągu tego, za wynagrodzeniem, posiadane zapasy. I na to się nie zgodziłem, mając tylko do dyspozycji dwa karabiny. Wówczas p. S. rzucił projekt dostania żywności od dróżnika kolejowego. Myślałem już sam o tem, dlatego poparłem p. S. Zwinęliśmy zaraz obóz i ruszyliśmy na północ wzdłuż toru kolejowego. Szliśmy na wysokości trzech trzech wiorst od toru. Po kilku wiorstach męczącej drogi w błotach, weszliśmy do wysokiego i gęsto poszytego lasu. Przybliżyliśmy się do kolei zupełnie i znów zachowując jaknajwiększą ostrożność posuwaliśmy się brzegiem tuż przy torze, wypatrując tak pożądanego przez nas domu dróżnika. Jakoż po kilku godzinach poczuliśmy swąd dymu. Z palcem na cynglu weszliśmy głębiej do lasu, postanawiając zajść dom nie od strony toru, a lasu. Po kilkunastu minutach zobaczyliśmy w całej okazałości zabudowania, dom mieszkalny i kilka budynków gospodarskich. Na podwórzu kręciła się niewiasta i kilkoro dzieci.

Nie tracąc czasu zostawiliśmy Malsaga z karabinem dla pilnowania nazewnątrz, a sami wbiegliśmy na podwórko. Strwożonej kobiecie kazaliśmy być cicho, oświadczając jej jednocześnie, że krzywdy jej nie zrobimy, że chcemy tylko kupić prowiantów. Bolszewicy nie spodziewali się byśmy mogli im podnosem i to w podatku na torze kolejowym, zrobić takie najście, dlatego dróżnika tego nie zabezpieczyli, nie urządzając na nas tam zasadzki. Na rwetes powstały wyszedł na podwórze dróżnik, któremu rotmistrz B. oświadczył, że przybyliśmy tu dla rekwizycji artykułów spożywczych. Dróżnik zażądał nakazu. Na to rotmistrz podsunął mu pod nos lufę karabinu, poczem zapędził do mieszkania. Kozak nasz tymczasem nie próżnował. Jako syn gospodarski wiedział jak się wziąć do rzeczy, bo po chwili jedliśmy już na podwórzu kaszę gryczaną na pół ze śmietaną i jakieś pierożki.

(D. c. n.)

Z za kulis finansjery

10-ciu cichych dyktatorów

Wielkich kapitałów w Polsce

Z jakiemż niezwyklem zainteresowaniem czytelnik polski łowi w presie szczegóły, odnoszące się do tajników międzynarodowej finansjery, o tem co się dzieje za kulisami nowojorskiej Wallstreet, czy londyńskiego City! O jakiż dreszczyk sensacji przyprawiają nas wieści o tajemniczych panach, którzy gdzieś na dwudziestem któremś piętrze drapacza chmur z zacisznych gabinetów, kierują losami świata, jednem słowem decydują o zwyżce lub zniżce walorów, czy akcyj — powodzeniu, lub niepowodzeniu pożyczek.

I, trzeba nawet dodać, że nasza publiczność wcale nieźle orjentuje się w zawiłościach labiryntów zagranicznych potencyj finansowych. Ale, rzecz dziwna, nierównie mniej wiemy o tem, co się dzieje w Polsce. A życie gospodarcze tak się już u nas skomplikowało, że obfituje w wiele tajników nie mniej ciekawych od tych, które nas tak emocjonują zagranicą.

W głównych grupach finansowych w Polsce wyznajemy się jeszcze jako tako. Któż nie zna owocnej i energicznej pracy ks. Adamskiego i prez. Żychlińskiego, którzy opierając się na Banku Zw. Spółek Zarobkowych i Ziemstwie Kredytowem w Poznaniu, zorganizowali podstawę finansową dla przemysłu rolnego! Drugą grupę finansową na terenie rolnictwo reprezentuje zasłużony sen. Stecki, opierając się o Bank Ziemiański i Tow. Kredytowe Ziemskie.

Ciężki przemysł grupuje się znów koło Banku Handlowego, wspieranego przez kapitały włoskie (Toeplitz) i amerykańskie (Harriman). Wielce zasłużonymi organizatorami tej dziedziny akcji finansowo - gospodarczej są pp. Wieniawski, St. Lubomirski i Gliwic. Wreszcie dziedzina operacyj już czysto finansowych jest domeną grupy p. Fajansa (Akc. Bank Powszechny).

Nazwiska tych pionierów życia finansowego w Polsce są dobrze znane, zasługi ich cenione. Mniej wiemy o szefach innych ośrodków finansowych, działających bardziej dyskretnie z tej bardzo prostej przyczyny, że są to forpoczty kapitałów zagranicznych.

Można wyliczyć 10 takich „szarych eminencyj" naszego życia finansowego, z ukrycia naciskających guziczki.

Więc przedewszystkiem p. Jerzy Mayer, zięć Toeplitza, który decyduje o kapitale włoskim, działającym w Polsce, w pierwszym rzędzie o kapitałach Banca Commerciale, infiltrujących nasz ciężki przemysł.

Druga grupa — to kapitały austrjackie, któremi dysponuje przedewszystkiem Bank Dyskontowy. Cichymi dyktatorami są pp. Halperin i Askenazy. Grupa ta operuje w ciężkim przemyśle i nafcie.

Kapitały niemieckie działają przedewszystkiem na Górnym Śląsku. Główną sprężyną, puszczającą w ruch skomplikowaną maszynę, za którą stoi grupa D. — Banków (5 banków, zaczynających się od litery „D", a więc Deutsche Bank, Dresdner Bank, Darmstatter Bank i t. d.), jest p. Falter. Ostatnio zaczyna się tu obok p. Geinsenheimera wysuwać także prof. Fukner, nazywany już dzisiaj szyją przemysłu górnośląskiego. Szyją, która kręci głową jak chce...

Cichym potentatem jest również p. Bad or, który za pośrednictwem Banku Międzynarodowego dysponuje dużemi kapitałami, najprawdopodobniej niemieckimi.

Bardzo dużą rolę odgrywają na rynku finansowym bracia Rafał i Michał Szereszewscy. Mają oni znaczne kapitały własne i bliskie ich łączą związki z finansami niemieckimi.

Przemysł łódzki znajduje się pod dyrektywą finansową p. Eittingona. Przybył on do Łodzi w czasie kryzysu przemysłowego, i tak się umiał wziąć do interesów, że jest dziś wyrocznią w sprawach kredytu i pieniądza dla całego przemysłu manufakturowego. Niemałem ułatwieniem jest tu fakt, że trzej bracia p. Eittingona osiedlili się w Berlinie, New - Yorku i Moskwie. Metoda z tak wybornym skutkiem wypróbowana kiedyś przez Rotszyldów...

Wreszcie nie można pominąć p. Wiślickiego, który operując kapitałami drobnych organizacyj żydowskich, odgrywa również nie bylejaką rolę w labiryntach finansowych.

10 nazwisk: Mayer, Halperin, Askenary, Falter, Fukner, Badior, R. i M. Szereszewscy, Eittingon i Wiślicki — to główni kierownicy tego, co się dzieje za kulisami naszego życia finansowego.

Popowo to nietylko idealny teren letniskowy, a nawet

Stacja klimatyczna

Akcja ABC o tanie własne letniska dla inteligencji

Stosownie do zapowiedzi naszej, zapoczątkowujemy dziś stałą rubrykę, poświęconą sprawie tanich własnych letnisk dla inteligencji. Rubrykę niniejszą będziemy prowadzili w numerach ukazujących się w Warszawie w poniedziałki i piątki.

Jak sobie nasi czytelnicy przypominają, otrzymaliśmy od Pierwszej Polskiej Spółdzielni Tanich letnisk ofertę na parcelę z majątku Popowo B.

Finansowo propozycja wygląda bardzo ponętnie. Za 360 zł., płatne 60 zł. przy zawarciu tranzakcji, a następnie w ratach miesięcznych po zł. 12 gr. 50, nabyć można zalesioną parcelę obszaru 5.000 łokci kwadratowych, a więc zupełnie dostateczną na samodzielne letnisko.

Ponieważ otrzymana oferta nie zawierała żadnych dalszych szczegółów, zastrzegliśmy się odrazu, że przedewszystkiem musimy się upewnić co do zdrowotności terenu, a następnie co do odległości Popowa od Warszawy, środków komunikacji i t. d.

Zdrowotność terenów w Popowie nie może ulegać dyskusji, — informuje nas przedstawiciel Spółdzielni. Specjalnie zwołana komisja wybitnych lekarzy, po zaznajomieniu się z terenem, orzekła jednomyślnie, że Popowo jest wymarzoną miejscowością letniskową. Sosnowy zagajnik, częściowo przechodzący w las, zapewnia doskonałe powietrze. Piaszczysty teren, wyklucza zatrzymywanie się wilgoci. Wedle orzeczenia wspomnianej komisji Popowo nadaje się nietylko na letnisko, ale może służyć nawet jako stacja klimatyczna. Na naszą prośbę przedstawiciel Spółdzielni zgodził się dostarczyć nam orzeczenie komisji w oryginale.

Komunikacja z Popowem, wedle pobieżnie przez nas zebranych informacji, jest godzinę koleją do stacji Zegrze, a następnie niecałą godzinę autobusem, stale kursującym z każdego pociągu do Popowa.

Tyle nasze informacje. Spodziewamy się, że akcją naszą zainteresują się i inni posiadacze terenów w okolicach Warszawy, nadających się na letniska, i zgłoszą je nam. Powinni to uczynić ze względu na społeczne znaczenie całej sprawy oraz... na własny interes.

Nowa mleczarnia miejska dostarczy dziennie

100.000 litrów mleka

Magistrat niebawem przystąpi do budowy

Magistrat stoł. m. Warszawy przystępuje do uruchomienia wzorowej mleczarni i otwarcia sklepów dla sprzedaży produktów mlecznych w celu dostarczenia ludności stolicy zdrowego i niesfałszowanego pokarmu.

Magistrat już w najbliższych dniach poczyni starania, zmierzające do uzyskania w Banku Gospodarstwa Krajowego większej pożyczki w 8 procentowych listach zastawnych, a ponadto kredytu na maszyny w fabrykach zagranicznych.

Wydajność mleczarni obliczona jest na 100 tysięcy litrów dziennie, przyczem początkowo produkcja jej wyniesie około 50 tysięcy litrów.

Magistrat pragnie w ten sposób wywierać wpływ na rynek mleczny w Warszawie, którego zapotrzebowanie wynosi około 250 tysięcy litrów dziennie.

Pozatem magistrat starać się będzie o rozpowszechnienie sprzedaży mleka butelkowego, co przyczyni się do podniesienia jakości mleka, albowiem tylko w tej postaci mleko dochodzi do konsumenta w tym samym stanie, w jakim je w mleczarni przygotowano.

ANTONI MARCZYŃSKI 67)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

Kowalik drgnął mimowolnie. Miał różne nieodpokutowane grzeszki na sumieniu i wiedział jakie go czeka przyjęcie na posterunku. Postanowił uciekać za wszelką cenę. Trąc sobie policzek, który go piekł żywym ogniem przemówił do „towarzyszy":

— I wy pozwolicie, żeby mnie policjanci zatłukli? Pozwolicie na to? Zajdź tam który od tyłu pannicę i przytrzymaj łokcie. No, niedołęgi! Grunty chcielibyście dzielić, prawda? Ale ręki przyłożyć do tego to nie!

Ospowaty Walek przysunął się niby niechcący ku dziewczynie. Jego przykład podziała na innych; tylko tchórzem podszyty stangret wlazł pod pryczę, udając, że szuka tam czegoś skwapliwie.

Jednym susem znalazła się Alinka na progu. Zatrzasła drzwi, oparła się o nie plecami i wyciągając przed siebie dłoń uzbrojoną browningiem, wzięła na cel najbliższego fornala.

— Jeden krok jeszcze, a łeb rozpłatam! — rzuciła groźnie.

Walek wskoczył czemprędzej w swoją przegrodę; inni czekali niezdecydowani co począć właściwie.

— Kobiela nasmarujesz lejce, Walek czyść siwka, reszta marsz do swojej roboty — komenderowała przytomnie.

Ociągając się trochę powrócili do swoich zajęć. Na środku stajni pozostał tylko Kowalik. Zdołał się w międzyczasie nieco przybliżyć i stał pod naftową lampą, której mdłe blaski rozwidniały mroki zimowego świtu. Niewyjaśniona sytuacja trwała dobry kwadrans, lub więcej. Alince ręka już ścierpła, lecz nie opuściła swego posterunku przy progu, domyślając się, że Kowalik skorzysta z pierwszej sposobności, by drapnąć zanim policjanci nadejdą.

W pewnej chwili wydało się jej, że słyszy kroki na dworze. — Pewnie karbowy — zdołała pomyśleć. W tym samym momencie rozległ się dźwięk tłuczonego szkła. Lampa runęła na posadzkę i zgasła na szczęście. Stajnię zaległy ciemności. Alinka pojęła w lot taktykę przeciwnika. Nie tracąc ani sekundy, odskoczyła w bok i przywarła do ściany, ściskając głownię rewolweru. Usunęła się w sam czas, gdyż dwie sekundy później jakaś ciężka masa palnęła w drzwi z całej siły, otwierając je naoścież. — Nie mogę strzelać do uciekającego — pomyślała.

— A dokąd to tak śpiesznie? — zabrzmiał ochrypły bas na dworze.

— Komendant posterunku! — jęknął Walek. — Chwycili go.

Stangret stał się odrazu lojalnym obywatelem.

— Dobrze mu tak, psiawiarze. Na panienkę rękę podnosić? Co my to są u bolszewików, czy co?

— Zapalić lampę.

Ktoś wyszukał drugą lampę i niebawem w stajni było znów jasno. Trochę drżącym ze wzruszenia głosem powtórzyła Alinka treść podsłuchanej rozmowy. Kowalik przeczył każdemu słowu. Trzeci policjant, który dotychczas stał przy drzwiach podszedł bliżej.

— Tuś mi, bratku? — zawołał ucieszony. Przysunął się do komendanta i szepnął mu coś w ucho.

— Taaak? Więc to on?

— On, panie komendancie... Bibułę rzucił, mnie ogłuszył uderzeniem w skroń i zniknął w lesie.

— A to dobrze... to świetnie... to znakomicie!

Komendant P. P. P. w Roztoce zacierał ręce i złowrogiemi spojrzeniami obrzucał więźnia. — Pogadamy z sobą — rzekł takim tonem, że tamtego ciarki przeszły mimo całego tupetu. Potem zwracając się do panny Stasickiej zapytał:

— Czy z tych który chciał mu dopomódz w ucieczce, lub mówił o dzieleniu gruntów?

Alinka zawahała się na moment. Ujrzała skomlący o litość wzrok stangreta, Kobieli i innych fornali. Posłyszała nad uchem błagalny szept ospowatego Walka:

— Jaśnie panienko... Ja mam dzieci... Rany boskie!

Ulitowała się i potrząsnęła głową przecząco:

— Nie, panie komendancie. Nikt z moich ludzi nie solidaryzował się z tym bolszewikiem.

— Dobrze. Odchodzę już. Gdyby pani mnie potrzebowała proszę zaraz przysłać. Cześć!

— Marsz w drogę — dodał posterunkowy, popychając więźnia przed sobą. Kowalik obrzucił mściwem spojrzeniem dziewczynę. Mijając ją, warknął głosem stłumionym: — W piekle cię znajdę —; zerknął porozumiewawczo na fornali i pogwizdując sobie wyszedł ze stajni.

Po odejściu policjantów powróciła Alinka do swych zajęć codziennych. Dopiero po ósmej zaszła do domu na śniadanie. Bratowa siedziała już przy stole, zająwszy krzesło najbliżej huczącego pieca stojące.

— Dzień dobry, Zosiu... Jak spałaś?

— Dziękuję ci, nieźle... Ale ty miałaś podobno jakieś starcie ze służbą.

Alinka wzruszyła ramionami wzgardliwie:

— Jakie tam starcie. Podsłuchałam, jak Kowalik, wiesz ten nowy parobek, podburzał naszych ludzi. Konferowali na temat sprawiedliwego podziału gruntów dworskich na wypadek ewentualnej inwazji bolszewików. Kazałem przywołać komendanta, Kowalikowi dałam szpicrutą przez pysk...

(D. c. n.).

WIADOMOŚCI Z PODHALA

O organizację w wynajmie osobnych pomieszczeń

Od naszej czytelniczki otrzymaliśmy list, który poniżej zamieszczamy.

Wielmożny Panie Redaktorze!

W sezonie letnim podnoszono często na łamach „ABC" niestosowność gromadzenia się przed dworcem kolejowym całej falangi różnych faktorów mieszkaniowych, którzy na różne sposoby przyciągają przyjeżdżających do Zakopanego gości, do powierzonych sobie do wynajęcia lokali przyczem nie wahają się nawet przed szkalowaniem swych konkurentów, którzy podobnych faktorów za drzwi wyrzucają.

Przybyły do Zakopanego gość, zmęczony dłuższą podróżą często staje bezradny, otoczony wymownymi faktorami, nie mogąc się zorjentować, któremu z nich powierzyć swoją przemęczoną osobę, na które zachwalane mieszkanie zdecydować się i zanim na to się odważy, spostrzega z przerażeniem, że będzie musiał przedłużyć swą uciążliwą podróż piechotką, bo wszystkie dorożki już odjechały.

W ten sposób praktykowane polecanie mieszkań, a równocześnie odstraszanie od innych jest dla — przybywających do nas gości — bardzo niedogodne i wywołuje złe wrażenie a jest wielce szkodliwem dla mieszkańców Zakopanego.

Istnieje wprawdzie na dworcu „biuro informacyjne", które jednak nie może objąć wszystkich wolnych mieszkań, jak i informować większej ilości przybyłych gości.

Najodpowiedniejszem wyjściem z tej matni, byłaby tablica, umieszczona na dworcu kolejowym, ze spisem wolnych mieszkań, tak w pensjonatach, jak w willach i domach prywatnych, z dokładnem podaniem adresu, w przybliżeniu położenia i ceny, co również przyczyniłoby się w znacznej mierze do ustalenia tychże, a zapobiegnie wyzyskowi.

Tablica taka winna być własnością Zarządu Uzdrojowiska, lub osobnej, prywatnej imprezy, dokąd każdy właściciel wolnego mieszkania zgłasza takowe za pewną, minimalną opłatą na koszta administracji.

Po odnajęciu mieszkania, właściciel tegoż do 12 godzin zgłasza Administracji, a ta znów — mając przygotowane paski papieru, porubrykowane, równe rozmiarów i pojedynczej linji, z nowo zgłoszonem wolnem mieszkaniem, trochę kleju, posyła z tem obsługującego tablicę, na dworzec kolei, który, w miejsce zajętego już mieszkania, wkleja wolne, nowo zgłoszone. O ile niema już czem zapełnić, przekreśli adres wynajętego mieszkania czerwoną kredką.

Tablica taka winna być podzielona na połowę, z których jedną połowę zajmowałyby adresy hoteli i pensjonatów, a drugą — mieszkań prywatnych.

Wówczas przybyli do nas goście będą mieli jasny i dokładny przegląd wolnych pokoi szybko zorjentują się w położeniu i w cenie, zapiszą w notesiku, adres podadzą dorożkarzowi i z zadowoleniem spoczną po męczącej podróży. Nieodpowiednie — mają czas zmienić wedle upodobania, po wypoczęciu.

Jaką korzyść odniósłby z takiej tablicy ogół, wystarczy fakt z ubiegłego letniego sezonu, a mianowicie: rodzina przybyłych gości z Bydgoszczy, objeżdżała dorożką różne ulice i domy, a w końcu zmęczona do reszty, straciwszy wiele czasu i grosza na dorożkę, odjechała do Poronina — nie mogąc znaleźć wolnego mieszkania w czasie, kiedy jeszcze b. wiele było niezajętych. W Poroninie przynajmniej nie opłaciła „klimatyczne". Taka tablica byłaby nietylko dobrodziejstwem dla gości, ale i dla mieszkańców Zakopanego, a i dla Zarządu Uzdrojowiska, choćby już z tego względu, że byłaby wyrazem kulturalności, robiłaby dobre wrażenie i usunęłaby oszczerstwa rzucane na porządne domy i uczciwych właścicieli.

W. Barzyna

Od Redakcji. Myśl tę jako bardzo na czasie podjęliśmy i w najbliższym już czasie zostanie umieszczoną na dworcu jak również i na Krupówkach taka informacyjna tablica. Zgłoszenia już przyjmujemy.

Skorowidz Zakopiański

LEKARZE:

Dr. Szymon Papier, chor. skórne, wener. i kosmetyka. Kościeliska 2.

ARCHITEKCI:

Inż. F. Kopkowicz, Biuro arch. budowlane, Zakopane, Kamieniec, tel. 157.

GODNE POLECENIA HOTELE I PENSJONATY:

„BOREK", ul. Jagiellońska, D-rowej Kuczewskiej, Opieka lekarska. Pokoje słoneczne Doskonała kuchnia.

Grand Hotel „STAMARY", hotel pensjonat Luksus, położony we wspaniałym parku, centrum uzdrowiska, obszerne pokoje i apartamenta.

„CURUŚKA", ul. Witkiewicza. Pensjonat I kategorji. Salon. Łazienki. Komfort. Leżalnie. w ogrodzie. Zaciszne położenie.

„PORAJ", Hotel. Krupówki, tel. 73. Centrum. Pokoje duże jasne, elektr., kanal. Ceny umiarkowane.

„HOTEL POLONIA" dawniej „TURYSTÓW", ul. Zamoyskiego.

„WARSZAWIANKA". Pensjonat luksusowy, ul. Jagiellońska. Wszelkie nowoczesne wymogi. Wykwintna kuchnia. Zebrania i dancingi towarzyskie.

GDZIE SIĘ UBIERAĆ?

L. WILLINGER, Krupówki. Spec. ubrania sportowe.

GDZIE KUPOWAĆ?

L. STOTTER. Skład przyborów elektrotech., Radjowych i Rowerowych, Hotel „Wanda".

BAZAR „POD GÓRALEM".

Poleca wszelkie wyroby, laski, pantofle, albumy, oraz wszelkie towary galanteryjne w wielkim wyborze. Wycieczkom rabat. Wypożyczalnia i handel instrumentów muzycznych i przyborów do tychże. Bazar „Pod Góralem", Krupówki.

Z budownictwa w Zakopanem

Po ogłoszeniu artykułu jednego z najwybitniejszych w Polsce publicystów p. Marjana Grzegorczyka w Dzienniku Poznańskim z dn. 8-go maja b. r. pod tytułem: „Dawniej a dziś" w sprawie szpecenia Zakopanego nowemi budowami, nic się, niestety, nie zmieniło na lepsze, przeciwnie posunęło się znacznie na gorsze.

P. Marjan Grzegorczyk w artykule swym pisze m in.: „Jest to rzeczywiście rzecz wprost zastraszająca, jak fatalnej zmianie ulega z roku na rok i coraz bardziej architektoniczny wygląd Zakopanego... styl budowlany przepada bez śladu a na jego miejsce wtłaczają się dziwolągi nieraz o pomstę do nieba wołające, których liczba wzrasta w przerażający sposób. Smutne. Ludzie mogą się pozmieniać a domy pozostaną. Jeszcze parę takich lat a Zakopane stanie się jednem z najbanalniejszych, najdziwaczniejszych polskich miasteczek. Zamiast przyciągać, będzie odstraszało wszystkich" i t. d.

Od tego czasu szpecenie to Zakopanego jeszcze się wzmogło, widzieć się tu dają większe i mniejsze nowo powstające budynki, które urągają wszelkim poczuciom estetyki. Gdzie się zwrócić widzi się same niemal „mansardy" czyli domy wolno stojące z jakimiś garbatymi dachami, budzącymi nader przykre wrażenie jakie np. powstaje na widok garbatego człowieka. Co drugi dom mamy to „mansard" w dodatku rozwiązany a już koroną wszystkich to dom nowo ukończony w lesie przy ulicy Za Wodą, całe szczęście że w lesie.

A przecież istnieje obowiązująca uchwała Rady Gminnej z dn. 14-go marca 1925 r., żeby „mansardów" w Zakopanem nie budować. Uchwała ta w dosłownem przytoczeniu brzmi: ad 6) „Rada Gminna poleca Zwierzchności Gminnej i Organom Komisji Budowlanej jak najpowszechniejsze zastosowywanie dachów góralskich przy wznoszonych nowych budowlach w Zakopanem, przy równoczesnem wyeliminowaniu dachów mansardowych".

Nasuwa się zatem pytanie, jak to Zakopane istotnie będzie niebawem wyglądało i kto za jego wygląd będzie odpowiedzialnym?

Była również i wcześniejsza uchwała niedopuszczająca ze względów ogniowych domów drewnianych piętrowych a jednak domy takie obecnie licznie powstają.

Piękny lokalny styl góralski, któremu tak wspaniale rozwinął i uszlachetnił ś. p. Stanisław Witkiewicz, niestety, zanika, co więcej władze budowlane poczynają już nawet zabraniać budowy domów drewnianych w tymże stylu, zatraca się to co było pięknem i zdobiło Zakopane a wprowadza się brzydotę i „dziwolągi" na zgubę uzdrowiska.

Kazet.

Zeszyt gwiazdkowy „Tygodnika Ilustr."

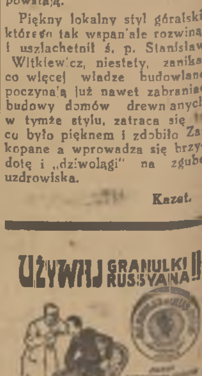
Tegoroczny numer gwiazdkowy „Tygodnika Illustrowanego", który już się ukazał w druku, stawia to wydawnictwo na poziomie ilustracyj zagranicznych nietylko przez dobór świetnych piór i bogaty materjał graficzny, ale i przez techniką drukarską, mimo że całość wykonana została w kraju.

Przedewszystkiem rzuca się w oczy ilość i jakość ilustracyj wielobarwnych, które reprodukując dzieła Axentowicza, Fałata i Trzebińskiego, zdobią okładkę zeszytu, urozmaicają go jako załączniki, wreszcie ilustrują artykuły w tekście. Dwudziesta rocznica śmierci Wyspiańskiego dała sposobność do zreprodukowania jego rysunków i kartonów przy pomocy tonowych odbitek, naklejonych na papierze malowym, co daje efekt wysoce artystyczny. Szereg ilustratorów wybitnych — Mackiewicz, Gronowski, E. Manteuffel, M Jurgielewicz — wypełnił zeszyt ilustracjami i ozdobami graficznemi. Fotografja artystyczna reprezentowana jest przez szczególnie wybitne prace.

Treść literacka numeru gwiazdkowego posiada wszystkie odcienia i odznacza się dużą różnorodnością tematów. Po wstępie Z. Dębickiego „Pokój ludziom dobrej woli", znajdujemy piękny poemat A. Oppmana „Wigilja we Włoszech". K. Makuszyński „Ponuremi uwagami o Krynicy" i Wasylewski felietonem „Opłatek i antena" wprowadzają swoisty tym pisarzom humor. Beletrystykę reprezentuje „Pięciu panów Sulerzyckich" P. Choynowskiego i „Żona kupca", wyjęta z rękopisów pośmiertnych Tadeusza Rittnera, A. Górski pisze o Wyspiańskim, W. Husarski zaś o Fałacie, który obchodzić będzie niebawem siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin, wreszcie Boy-Żeleński przynosi pełne sentymentu wspomnienia o tej ciekawej epoce artystyczne go Krakowa, kiedy to powstała szopka Zielonego Balonika.

Numery gwiazdkowe „Tygodnika Illustrowanego" posiadają już paroletnią tradycję — ostatni jednak zeszyt zdobywa na naszym gruncie rekord estetyki i pomysłowości.





KINO

PROGRAM KIN

na piątek, dnia 9 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50). „Krwawa Litera".

CAPITOL (Marszałkowska 125). „Pat, Patachon i wieloryb".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19). „Szalona noc".

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32). [illegible]

FILHARMONJA (Jasna nr. 5). „Wieża miłości".

MEWA (Hoża 38, przy Marszałkowskiej). „Pat i Patachon". Występy artystów

MIEJSKI (Długa 25) „Tajemnica Kopalni Złota" i „Niebezpieczny Pocałunek".

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26). „Kurjer carski". Występy artystów.

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40). [illegible]

STYLOWY (Marszałkowska 112). „Czarny pirat".

SPLENDID (Galerja Luksemburga). „Córka Szatana".

TOMBOLA (Marsz. 34). „Sąd Boży".

URANJA (Krak. Przedm. 66). „Indyjski grobowiec".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 801-90). „Grzesznica".

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61). „Ubóstwiany Slinks".

CZARY (Chłodna 29). „Skandal w Petersburgu".

WOLA.

ITALIA (Wolska 32). „Koenigsmark". Występy artystów.

Z FILHARMONJI

Piątkowy koncert symfoniczny pod dyrekcją p. Mateusza Glińskiego zawiera kilka interesujących utworów muzycznych, w których na pierwszem miejscu wymienić należy fragmenty z pięknej niezwykle opery Debussy'ego „Pellaes i Melisaura", współodtwórcami tego dzieła będą znani śpiewacy pp. Millerowa Dobosz i Wraga. Koncert uświetni swoim współudziałem śpiewaczka Marja Labia. Symfonja F-dur Brahmsa, „Odwieczne pieśni" Kastowicza, „Wokalizy" Rachmaninowa i poemat symf. „Marzenie" dopełnią całości programu.

Jutro, w czwartek, poranek poświęcony Griegowi.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na sobotę, dnia 10 b. m.

11.40—12.00. Komunikaty P. A. T. *12.00.* Sygnał czasu i komunikaty. *12.20—13.00.* Koncert z płyt gramofonowych „Actuelle". *13.40 — 14.00.* Komunikaty P. A. T. *14.00—15.30.* Program I-go kursu Spółdzielczego: *14.00—14.25.* a) Odczyt p. t. „O spółdzielczych piekarniach i młynach" — wygł. p. Stefan Pióro. *14.25—14.50.* b) Odczyt p. t. „Związki rewizyjne w Polsce i ich rola" — wygł. inż. Tadeusz Zakrzewski. *14.50—15.15.* c) Koncert (do programu I kursu spółdzielczego). *15.15—15.30.* d) Zakończenie kursu. Przemówienie p. Szczepana Mędrzeckiego. *15.30—16.00.* Komunikaty: gospodarczy, oraz nadprogram. *16.00—16.25.* Odczyt p. t. „Psychologja zwierząt w szkole" — wygł. inż. Kazimierz Czerwiński. *16.25—16.40.* Nadprogram i komunikaty. *16.40—17.05.* Odczyt p. t. „Zadanie samorządu w świetle polityki komunalnej" — wygł. prof. Leon Wł. Biegeleisen. *17.05—17.20.* Komunikaty P. A. T. *17.20—17.45.* Odczyt p. t. „Uczta Trymalchjona" — wygł. dr. Gustaw Przychocki (Dział: Kultura klasyczna). *17.45—18.55.* Audycja zespołowa z ilustracją muzyczną p. t. „Podróż św. Mikołaja" (J. Porazińskiej) — słuchowisko dla młodzieży. *18.55—19.05.* Komunikaty P. A. T. *19.05—19.15.* Komunikat rolniczy. *19.15—19.35.* Rozmaitości wygłosi p. L. Lawiński. *19.35—20.00.* Transmisja z Katowic. Odczyt p. t. „Rozwój skarbowości na Śląsku" — wygł. dr. Michał Bielak, naczelnik wydziału skarbowego w Katowicach. *20.00—20.30.* Przerwa. *20.30.* Koncert wieczorny. Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra r. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. Olga Orleńska (śpiew) i Stanisław Nawrocki (akomp.). *22.00—22.05.* Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. *22.05—22.20.* Komunikaty P. A. T. *22.20—22.30.* Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram. *22.30—23.30.* Transmisja muzyki tanecznej z Hotelu Bristol. *23.30—23.45.* Komunikaty P. A. T.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na piątek, dnia 9 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś opera *„Faust"* z *„Nocą Walpurgji"* pod batutą dyr. Młynarskiego. W roli Małgorzaty p. Adelina Czapska.

Jutro w operze *„Carmen"* ostatni występ gościnny Marji Labia.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Dziś i dni następnych *„Dziady"*.

LETNI (w Ogrodzie Saskim).

Dziś premjera komedji Johnsona p. t. *„Fenomenalna umowa"*.

POLSKI (ulica Obożna).

Dziś i dni następnych komedja *„Aby żyć!"* Kazimierza Wroczyńskiego.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Gra dziś i dni następnych świeżo wystawioną wykwintną komedję paryską Savoira *„Ósma żona Sinobrodego"* kapitalnie graną przez cały zespół z Junoszą Stępowskim i Modzelewską na czele.

NOWOŚCI (Bielańska 5).

Wystawia w dalszym ciągu operetkę *„Królowa"*, z uroczą Messal w roli tytułowej.

PERSKIE OKO (Jasna 3).

Świetna rewja *„Miss America"* stała się atrakcją Warszawy i wypełnia widownię codziennie do ostatniego

QUI PRO QUO (Galerja Luksemburga).

Dziś rewja *„Pokój pokojowi"* z udziałem całego zespołu.

PRASKI (Praga — Zygmuntowska).

Dziś *„Legenda"* Wyspiańskiego.

CZERWONY AS. (Marszałkowska 114).

„Tu można się odmłodzić", rewja w 2 aktach, 14 obrazach.

KARUZELA dawniej „Rococo" (Nowy Świat 63).

Codziennie rewja p. t. *„Tylko za gotówkę"*.

REWJA NOWOŚCI (początek o 10 wieczór).

„Jak i gdzie?" z udziałem Pogorzelskiej, Sokołowskiej i Bekeffi.

CYRK (Ordynacka 1).

Dziś i dni następnych program grudniowy.

ZWIERZYNIEC.

Aleje 3-go Maja nr. 12 (róg Solca).

TEATR I ŻYCIE WYTWORNE.

Ukazał się drugi numer tego wytwornego pisma, które już pierwszym numerem zdobyło sobie popularność i poczytność.

Na treść numeru składają się artykuły pióra: Z. Kaweckiego, Z. Kleszczyńskiego, J. Ejsmonda, M. Hemara, J. Baykowskiego.

Materjał ilustracyjny jest niezwykle obfity i umiejętnie ułożony. Ciekawą inowację stanowią fotografje wielobarwne drukowane na sposób, dotychczas tylko w Niemczech praktykowany.

Szata zewnętrzna pisma przynosi zaszczyt nietylko redakcji pisma lecz i zakładom graficznym Wierzbickiego, drukującym „Teatr i Życie Wytworne"

EKRAN I SCENA.

Trzeci numer „Ekranu i Sceny" pod redakcją T. Kończyca, przynosi materjał interesujący: wynurzenia K. Jankowskiego na temat nauczania w szkołach filmowych, korespondencja Borketha o życiu artystycznem Czechosłowacji, wywiady poprzedzające premjerę „Aby żyć" K. Wroczyńskiego w teatrze Polskim wraz z fragmentem tej komedji i t. d.

PROSPEKT ŚWIĄTECZNY „ROJU"

Tow. Wyd. „Rój", Warszawa, Kredytowa 1 wykończyło już dwubarwny ilustrowany prospekt nowości świątecznych, prenumeraty przyszłorocznej oraz nowości tego miesiąca i rozsyła go bezpłatnie wszystkim, kto tego zażąda.

SPORT

NASI SĘDZIOWIE LEKKOATLETYCZNI.

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego mianował ostatnio sędziami lekkoatletycznymi następujących czynnych zawodników: Malanowskiego, Cejzika, Forysia, Kwasta i Rotberta. Poza tem sędziami mianowano: Gosiewskiego, Kulczyckiego, Dąbskiego i Tenenbauma.

NOWE SEKCJE LEGJI.

Jak się dowiadujemy, Zarząd W. K. S. Legja przystępuje do rozszerzenia swej działalności przez założenia nowych sekcji. W niedługim czasie mają powstać następujące sekcje: sportów wodnych (wioślarstwo, żeglarstwo i pływanie), kolarstwo i sportów zimowych (hockey i łyżwiarstwo).

Jednocześnie Zarząd Legji przystępuje w roku przyszłym do budowy własnego toru kolarskiego i pływalni, obecnie zaś urządza ślizgawkę na placach tenisowych.

OFICERSKI RAID.

Druga dywizja jazdy zamierza zorganizować w pierwszej połowie stycznia zimowy kawaleryjski raid konny dla oficerów Warszawa — Zakopane.

ZJAZD AUTOMOBILISTÓW.

W dniu dzisiejszym, jako w drugim dniu Zjazdu Polskich klubów Automobilowych odbędzie się o godz. 9-ej zwiedzanie fabryki samochodowej „Ursus" w Czechowicach a o godz. 16 posiedzenie Międzynarodowego Wydz. Sportowego.

Dziwaczny smok na niebie

Z Kalisza donoszą nam:

Byliśmy świadkami dziwnego zjawiska astronomicznego. Na zachodniej stronie, wyiskrzonego od gwiazd i wolnego od chmur nieba, ukazał się fantastyczny smok białego koloru. Liczni przechodnie, którzy grupkami zatrzymywali się na ulicy, by obejrzeć to osobliwe zjawisko, mogli dokładnie rozróżnić dziwaczny łeb bestji z paszczy której wyskakiwały, jakby, ogniste płomienie; tułów smoka wygięty ku dołowi, a ogon z licznemi rozgałęzieniami robił niesamowite wrażenie.

Po godzinie kontury bestji zaczęły się zacierać, aż w końcu smok zniknął na zachodniej stronie nieboskłonu.

Z teatrów

„Aby żyć"

(Komedja w 3-ch aktach Kazimierza Wroczyńskiego w Teatrze Polskim)

Sześć komedji, które Kazimierz Wroczyński ma już dotąd w swoim dorobku teatralnym, stanowią same przez się dostateczną legitymację, iż autor pamiętnych doskonałym sukcesem „Dziejów Salonu" nietylko zna dobrze teatr i życie ale posiadł także tajemnicę nawiązywania i utrzymywania przez cały ciąg sztuki żywego kontaktu z publicznością. To też zapewne i siódma jego komedja, tylokrotnie budząca salwy śmiechu na widowni, nie stanie pod względem powodzenia poza swemi poprzedniczkami, jakkolwiek ze strony krytyki spotkać się musi z pewnemi zastrzeżeniami.

Zarzucano dość często, zwłaszcza w latach ostatnich, iż nasza krytyka teatralna, nieraz pobłażliwa dla utworów importowanych z zagranicy, wobec sztuk polskich jest zasadniczo usposobiona nieprzyjaźnie. Nie sądzę, aby zarzut taki mógł być stawiany generalnie, nadto zresztą mam wrażenie, iż pewne wybujałości, jakie pod tym względem były, coraz bardziej się temperują. Jest to zaś naturalne, że każdy nowy utwór polski, który z natury już rzeczy mocniejsze wzbudza zaciekawienie od komedji obcych, wywołuje także sporo refleksji, podyktowanych dążeniem do postawienia naszej twórczości scenicznej na jaknajwyższym poziomie, zwłaszcza jeśli — jak w tym wypadku — chodzi o autorów, którzy dawne już i uznane mają prawo teatralnego obywatelstwa i od których skutkiem tego oczekuje się, iż każdą nową sztukę nietylko po to piszą „aby żyć", ale że zarazem nowy czynią w niej krok naprzód w swym rozwoju artystycznym.

Jeśli ostatnia komedja Wroczyńskiego tego wrażenia nie sprawia, to skutkiem tego, iż zbyt wiele chciała zamknąć w sobie, a w wyniku tego nadmiaru zatraciła się synteza całości. Znakomity obserwator życia, umiejący z nadzwyczajnym darem naturalizmu podpatrywać i odtwarzać życie w jego codziennych drobnych przejawach a w nich z niezawodnym sukcesem wyławiać zawsze moment aktualności, zbudował komedję i tym razem na gruncie grząskiego bagienka naszej powojennej rzeczywistości. Ten podły światek nie żyje jednak własnem życiem teatralnem: jest on objektem eksperymentalnym w ręku młodego literata, który doszedł do przekonania, iż najpiękniejszą formą twórczości nie jest pisanie ale urabianie żywych ludzi na odmienną od dotychczasowej modłę, dawanie im impulsów, które zupełnie zmieniają ich koleje życia. Bohater komedji symulował chorobę umysłową, aby dostać się do szpitala warjatów i poznać ich psychologję, poczem uciekł, pożyczywszy sobie od lekarza szpitalnego nietylko jego palta ale zarazem i paszportu, co mu pozwala zjawić się wśród ludzi, na których ma rozpocząć swój pierwszy eksperyment, jako dr. Iwo Bury. Środowisko do które go się dostaje, to wyszukana zbieranina ludzi małych i niskich, zdolnych do powszednich podłości, a gdy się zdarzy potrzeba lub okazja — to i do grubszego świństwa. Matka romansuje z podstarzałym urzędnikiem, ale nie pobierają się, bo by straciła pensję wdowią, córka rozwiódłszy się z pierwszym mężem i wyszedłszy za świeżo upieczonego posła (typek nie gardzący geszeftami) wszczyna jednak romans z dawnym mężem, który zresztą rozwiódłszy się nietylko pozostał w mieszkaniu jako sublokator ale wprowadził doń i nową swoją żonę.

W ten światek wprowadza rzekomy dr. Bury zupełną rewolucję. Suggestjonuje temu towarzystwu, iż na bezużytecznym dotąd terenie naftowym, który jeden z nich posiada, musi być niezawodnie ropa i doprowadza ich do zawiązania spółki akc., której akcje też odrazu cieszą się szalonem powodzeniem. Widzimy ich potem wszystkich razem w biurze spółki, patrzymy jak coraz bardziej wszystko się pod wpływem powodzenia deprawuje, dowiadujemy się, ile świństw porobili, by interes dobrze postawić. A kiedy fikcyjnemu przedsięwzięciu grozi krach, jesteśmy świadkami, jak na wyścigi jeden drugiego chce oszukać, jak wszyscy razem zwracają się przeciwko inicjatorowi przedsięwzięcia i skorzystawszy z odkrycia, iż był przedtem w domu warjatów, rzucić go na ofiarę dla wykręcenia się z kłopotów, jak wreszcie — kiedy się pokazało, że na spółkowym terenie niema wprawdzie nafty, ale jest o wiele cenniejsze radjum — tem bardziej chcą go pognębić, aby tem więcej każdy z nich mógł zagarnąć, a ustępują tylko przed jego groźbą zdemaskowania ich poprzednich łajdactw. Z goryczą pluje twórca nowego eksperymentu na tę zgraję i odchodzi od niej.

Jest w założeniu tej komedji coś z idei Jewreinowa, a jest zarazem także nieco z „Tajemnicy powodzenia": i ten oto marjaż sprawił, iż sztuka nie wie dobrze, czem być: komedją „programową" czy farsą. Zwłaszcza że postaci literata, papierowo rezonerskiej, brak jest wewnętrznego życia, cała zaś reszta, z małemi wyjątkami odmalowana w barwach ponurych, nie żyje własnem życiem scenicznem ale tylko ma zilustrować słuszność tytułu. Stąd po dobrze zapowiadającym się akcie pierwszym drugiemu brak jest wątku do akcji, a trzeci, przygnieciony bezmiarem komplikacji, nie wie ostatecznie, jak skończyć. Stąd też ogromne mnóstwo postaci i epizodów, z których sporo z korzyścią dla sztuki możnaby skreślić.

Komedję wyreżyserowano z dużym rozmachem scenicznym i zagrano z tą werwą, jaka znana jest w Teatrze Polskim. P. Maszyński (literat), choć się w tej roli czuł jak gdyby w przyciasnym kołnierzyku, znosił mężnie swoje brzemię. Znakomity typ stworzył p. Samborski (poseł), na pełnię uznania zasłużyli pp. Fritsche, Czaplińska, Daczyński, Modrzewska, Jasińska, Romanówna, Krzewiński i wogóle — prawie wszyscy aktorzy licznego zespołu. Szczegółowa analiza zajęłaby zbyt wiele miejsca.

Marjan Grzegorczyk.

Nic nowego pod słońcem

Jupe cullotte'y w XVIII wieku

Przygoda ks. Izabelli Czartoryskiej w Frankfurcie. — Córka Augusta Mocnego. — Haremowe nastroje w Kowalówce. — Hajdawery Teresy Potockiej

Któż nie pamięta hałasu i zgorszenia, jakie wywołała przed wojną lansowana przez paryskie magazyny moda **jupe-culotte'ów!** Sukienki — spodenki, ośmieszone i wydrwione przez setki piosenek i dowcipów — **nie przyjęły się.**

A mało kto wie, że w czasach znacznie odleglejszych, bo w XVIII stuleciu nie brak było wśród wykwintnych dam wielkiego świata **ekscentrycznych zwolenniczek męskiej mody.**

Więc naprzód: jaśnie oświecona **Izabella z Flemingów księżna Czartoryska.** W szesnastym roku życia poślubiwszy Adama Kaz. Czartoryskiego wybrała się z małżonkiem w uciążliwszą, niż to bywa dzisiaj, **podróż poślubną za granicę.**

Młoda księżna przywdziała **szerokie hajdawery i mundur regimentu księcia generała ziem podolskich;** kurtka wojskowa, półsuknia — pólineksprymable zdumiewały widzów, były dla nich oznaką jakiejś **niebywałej mody lub znamieniem wysokiej szarży i tytułu bodaj królewskiego.**

We Frankfurcie nad Menem, oczekiwano wówczas przyjazdu **młodego króla duńskiego;** pojazdy Czartoryskich zwróciły ogólną uwagę; **księżnę Izabellę poczytano za króla** i zaczęto ją darzyć tytułem „Jego Królewskiej Mości"; przybyła delegacja magistratu, zgromadziły się tłumy publiczności, orkiestra wojskowa zagrała tryumfalnego marsza i zaczęto iluminować miasto. Daremnie księżna starała się pocichu wycofać z tej sytuacji; rajcom frankfurckim było wiadomem, że „król duński jest bardzo młody, niskiego wzrostu i kobiecej kibici.

Do stóp ks. Izabelli, jako króla duńskiego, upadła jakaś **młoda, piękna dziewczyna, błagając o awans dla swego brata,** służącego w duńskiej armji. Zrozpaczona z powodu tylu zaszczytów księżna przebrała się pospiesznie **w strój balowy prawdziwie już kobiecy, ale nie** wszyscy poczciwi rajcy frankfurccy wierzyli w tę metamorfozę. Wyjazd księstwa Czartoryskich z Frankfurtu miał **charakter ucieczki przed entuzjazmem ludu,** goniącego za pojazdem „króla duńskiego".

Swego rodzaju sławę zdobyła sobie również **Anna Duval, córka Augusta Mocnego,** która w półmęskim pseudo - wojskowym stroju **występowała publicznie** na rewjach pod Mühlbergiem i w Wilanowie.

Dyskretne, pamiętnikarskie notatki wspominają też o jupe-culottetowych pomysłach imci pani **Heleny I-o voto ks. de Ligne, II-o voto Wincentowej Potockiej z Niemirowa, dla której** drugi mąż zbudował rezydencję w uroczej Kowalówce, gdzie w półharemowych parkach produ kowała „piękna Helena" swoje nadzwyczajne kostiumy, **prawdziwe: jupe - culotte.**

Najpowszechniej znanym był wybryk „mody" zastosowanej w stroju (któryby dziś nazwano sportowym), przez panią **Teresę z Ossolińskich Potocką,** zwolenniczkę konfederacji barskiej; imię jej rozsławiła i osławiła w Polsce piosenka: **„Wczoraj królowa Cythery, żądała tylko nektaru; dziś — włożyła hajdawery, pono wyjeżdża do Baru".**

A więc... wszystko to już było; nie było tylko aparatów fotograficznych, któreby utrwaliły obraz kostjumów wojskowo-sportowo - kąpielowych dam z XVIII wieku.

Indjańska piękność



ZŁE CZASY.

— Cóż to — skarży się pan domu do żony — czy my dziś nie będziemy jeść kolacji?

— Będziemy, ale dopiero o dwunastej, bo wtedy dopiero nasza kucharka wróci z teatru.

SZCZERY SŁUŻĄCY.

— Mój Józefie! Tego mam już dosyć! Palicie moje cygara, spijacie mój likier, wogóle wydaje się wam, że tu jesteście panem.

— Ale nie, proszę pana, jestem na to za mało głupi.

KŁOPOT Z LOTNICZKAMI.

— Panie kapitanie — mówi do swego zwierzchnika okrętowy radjotelegrafista — właśnie lotniczka Smith, przebywająca ocean, błaga o ratunek.

— Na Boga! Cóż jej się stało? Uszkodzenie śmigła? A może silnik się zepsuł?

— Nie, panie kapitanie! Pytała nas tylko, czy nie mamy przypadkiem ołówka do warg.

WIEŚNIAK W MIEŚCIE.

Wieśniak przybył koleją do miasta, przywiózłszy z sobą jakieś toboły. Przy dworcu spostrzega dorożkę, podchodzi więc do dorożkarza i pyta, ile weźmie za jazdę do hotelu.

— 5 złotych! — odpowiada dorożkarz.

— A za bagaż?

— Za bagaż nic się nie płaci.

— To dobrze — kończy wieśniak — niech pan jedzie wobec tego z moim bagażem, a ja sam pójdę na piechotę.

DLACZEGO?

— Dlaczego magistrat warszawski wcale nie uprząta śniegu z ulic miasta?

— Bo chce go przechować do następnej zimy, by wykazać warszawianom, jak niesłuszne może być przysłowie: „Obchodzi mię tyle, co zeszłoroczny śnieg!".

„Fenomenalna umowa"



Dziś Teatr Letni wystawia doskonałą komedję „Fenomenalna umowa", która niewątpliwie zdobędzie sobie powodzenie. Zdjęcie nasze przedstawia jedną ze scen zbiorowych aktu III-go.

Poznajmy swego wroga

Milimetrowy wróg człowieka

Pchła pasożytująca na człowieku, nazywa się po łacinie Pulex irritans; jest to owad mały, o ciele owalnym, barwy dość różnej, zazwyczaj kasztanowatej o świecącym odcieniu. Głowa pchły od góry jest zaokrąglona. *Samiec pchły ma 2 do 2½ milimetrów* długości, samiczka jest znacznie dłuższa, miewa bowiem 3 do 4 milimetrów.

Pchła psia i kocia (nauka, jak widzimy, nie uznaje poglądu wielu naszych amatorek kotów, twierdzących, że te stworzenia nie miewają pcheł) po łacinie nazywa się Ctenophalus canis. Chociaż nazywa się ona psią, kąsa jednak z upodobaniem nietylko człowieka (znowu obalenie przekonania, że pchły psie człowiekowi nie robią przykrości), lecz nawet stworzenia o wiele niższego typu, jak np. szczury.

Z kolei w pchlim rodzie ważne miejsce zajmuje Ctenocephalus erinacei, czyli *pchła czapla*, nazwana tak z tego powodu, że najchętniej lokuje się na ciele tego chytrego, wytępionego już bardzo ptaka. Dalej idzie Ctenocephalus goniocephalus, czyli pchła „goszcząca" na królikach i zającach.

Z gatunku Xenopsylla znana jest jedynie Xenopsylla cheopir, czyli *pchła pasorzytująca głównie na szczurze.* Z gatunku Ceratophylus mamy zato aż dwa pasożyty. Ceratophyllus gallinae, pchła, żerująca na kurach, kaczkach i innych przedstawicielach naszego ptactwa domowego, a raczej kurnikowego, oraz Ceratophyllus fasciatus, czyli *pchła, najbardziej lubiąca szczury.*

Człowiek nie cieszy się wśród nich największem uznaniem, lecz ma opinję bardzo gościnnego i dającego dobry pokarm.

Stanisław Kowalski



uzdolniony tenor opery lwowskiej odniósł wielki sukces w „Lohengrinie".

CENA OGŁOSZEŃ: 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr., — komunikaty — 1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 5-szpalt.) — 40 gr., drobne 1 słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 prc., zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej. Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 9 -56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny Abc Warszawa

ODDZIAŁY: **Lublin,** Plac Litewski 1. Telefon 243 i 655. Konto P. K. O. 64842. **Brześć n/B** Piotrowska 16. **Zakopane,** Krupówki 51/1 p. „Espe" **Włocławek,** Cyganka 26. Tel. 136 **Poznań,** Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w PKO. № 209308. **Płock,** Plac Kanoniczny 1. **Koło,** ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 3. **Suwałki,** Kościuszki 81, tel. 68. **Wilno,** Mostowa 9. **Siedlce,** ul. Kilińskiego № 11a. **Ostrów** Wlkp. Wrocławska 1/3, tel. 88. **Kalisz,** Al. Józefiny 9, tel. 10.

Redaktor naczelny: **Stanisław Strzetelski.** Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33. tel 106-25. **Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.**